



Jutro — 22 czerwca — mija 28 rocznica Inwazji Niemiec hitlerowskich na ZSRR. W wyniku czteroletnich gigantycznych zmagania, hitlerowska III Rzesza poniosła drugącozą klęskę, która po wsze czasy będzie groźnym memento dla wszelkich sił faszyzmu i odwetu.

Z 13,6 miliona żołnierzy niemieckich, ponad 10 milionów zginęło lub dostało się do niewoli na froncie wschodnim. Bitwa o Moskwę, nad Wołgą, na tuku kurskim, o Orzeł, wreszcie szturm na Berlin — to nieśmiertelne karty chwały radzieckiego oręża.

Wspomnienia marsz. Żukowa z pierwszego dnia zdradzieckiej napaści armii hitlerowskich na ZSRR drukujemy dziś na str. 4.

Tymczasowy Rząd Rewolucyjny kontroluje większą część Wietnamu południowego

Rząd sajoński stosuje terror i represje

PARYŻ, LONDYN, NOWY JORK (PAP)
 Agencja prasowa „Wyzwolenie” stwierdza, że Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Wietnamu Południowego kontroluje większą część terytorium Wietnamu płd.

Ludowe Komitety Rewolucyjne — organy podległe rządowi tymczasowemu — zostały stworzone w trzech wielkich miastach: Sajgonie, Hue i Can Tho, w licznych stolicach prowincji oraz 20 regionach lub prowincjach.

Rząd Rewolucyjny sprawuje władzę na 2/3 wszystkich wsi oraz na 3/4 wszystkich okręgów położonych w środkowej części Wietnamu południowego.

W piątek siły patriotyczne zaatakowały bazę amerykańską, znajdującą się w dżungli na północ od Tay Ninh. Atakujący przedarli się przez zasieki obronne i doszło do dwugodzinnej walki wręcz.

W ciągu ostatnich godzin amerykańskie superfortece „B-52” zrzucały około tysiąca ton bomb na domniemane pozycje partyzantów na Płaskowyżu Centralnym oraz w rejonie Sajgonu i w pobliżu granicy kambodżańskiej, jak również w dolinie Snau w pobliżu granicy z Laosem.

LONDYN (PAP)
 Debata w niższej izbie tzw. parlamentu południowo-wietnamskiego ujawniła jak samowolnie poczynają sobie policja i wojsko reżimowe w Wietnamie południowym. Podczas bardzo burzliwego posiedzenia, oskarżano w ramach interpelacji policję i wojsko o dokonywanie bezprawnych aresztowań, stosowanie represji podczas przesłuchań i przyjmowanie łapówek od aresztowanych.

W toku posiedzenia reżimowy wicepremier przyznał, że w Wietnamie południowym jest obecnie 34.540 więźniów politycznych i że wielu z nich przetrzymywanych jest w więzieniu bez wyroku sądowego.

DO WIDZENIA PROFESORZE...

Zakończenie roku szkolnego

Dzisiaj w całym kraju uczniowie wszystkich szkół kończą pracę rok. Jednakże dla absolwentów klas ósmych zbliżają się najgorętsze dni. 24 rozpoczyna się egzamin pisemny z języka polskiego do szkół średnich, obejmujący trzy tematy: literatura, gramatyka, ortografia. 25 młodzież pisze egzamin z matematyki. Na podkreślenie zasługuje wprowadzenie po raz pierwszy w tym roku ujednolicenia tematów egzaminów wstępnych dla liceów ogólnokształcących i techników.

Na 49.500 absolwentów ósmych klas w Krakowskim Okręgu Szkolnym oczekuje 42.330 miejsc we wszystkich typach szkół ponadpodstawowych. Oznacza to, że wskaźnik powszechności nauczania z 83 proc. w roku ubiegłym, wzrosnie do 85 proc. młodzieży. Znacznie większą ilość kandydatów notują licea ogólnokształcące. Widać też znaczną poprawę struktury społecznej kandydatów,



zostało nieco ograniczone, ilość zgłoszeń przekracza liczbę wolnych miejsc. Na jedno miejsce przypada średnio dwóch kandydatów, ale są technika jak np. chemiczne, geologiczne, łączności, gdzie o jedno miejsce ubiega się przeciętnie 4 uczniowie. Ogólnie obserwuje się zbyt małą ilość dziewcząt, która na kierunkach technicznych sięga 20 proc.

Niedobór notują niemal wszystkie typy zasadniczych szkół zawodowych. Oferują one młodzieży 800 wolnych miejsc, z czego 500 w województwie i 300 w Krakowie.

Szkoły Przygotowawcze Rolniczego mają jeszcze wiele miejsc wolnych. Oferują one m. in. znacznie lepsze i bardziej atrakcyjne warunki nauczania. Zaliczyć do nich należy wprowadzenie dla dziewcząt dodatkowej nauki szycia i gotowania, zaś dla chłopców obsługi maszyn rolniczych i ciągników, a także możliwości zdobycia prawa jazdy. Po ukończeniu SPR młodzież posiada pełne możliwości dalszej nauki.

Od 1 września br. wprowadzone zostaną jednoroczne zasadnicze szkoły zawodowe dla absolwentów II klasy Liceum Ogólnokształcącego.

Powiatowe i Dzielnicowe Komisje Rekrutacyjne będą udzielały wszelkich informacji co do wolnych miejsc w liceach. Równocześnie od 30 czerwca czynny będzie taki punkt w Kuratorium, w pokoju nr 55, tel.: 231-25. (I.M.)

BUDOW-LE 6-cio LATKI

Kartki z kalendarza 25-lecia PRL

28 kwietnia — w wypełnionej po brzegi sali Państwowego Teatru im. Juliusza Słowackiego odbyła się uroczystość jubileuszowa 75-lecia pracy artystycznej jednego z najwybitniejszych artystów sceny polskiej — Izydora Solskiego. W przedstawieniu sztuki Dymowskiego „Kościuszkę w Berville” — nastąpiła uroczystość nadania Ludwikowi Solskiemu najwyższego odznaczenia Polski Ludowej — Orderu Sztandaru Pracy I klasy.

Teren kombinatu przy Nowej Hucie. Piętra się ciężkie konstrukcje i powyginałe węzły rur. Błęszczą czerwona minia potężne słupy. Na całym placu wydankowym nie ma skrawka wolnego miejsca. Na bokach materiałów napisy wskazujące ich źródło i cel: Zabrze — Nowa Huta, Zielona Góra — Nowa Huta, Zabędy, Głiwice, Poznań — miasta których podrozwinięcia użyczą na stalowych konstrukcjach. Można się tu nauczyć geografii. Bez przerwy pracują dźwigi wlotowe. Na jednym z nich czarnym, jak smoła — napis — „Iwan Groźny”. Takie imię otrzymał za swą szczególną wytrzymałość. Wszystkimi drogami kraju jedą do huty pociały. Błęskają zielone oczy semaforów — droga wolna. 3 maja na teren kombinatu wjeżdża owacyjnie wityany pierwszy pociąg z maszynami i urzędnikami ze Związku Radzieckiego.

Rosnie największy obiekt przemysłowy planu 6-letniego. Na półtora miesiąca przed terminem oddany zostanie do użytku pierwszy produkcyjny obiekt Nowej Huty. Sukcesy całego pierwszego pracującego już budowlanego socjalizmu — hut „Częstochoł” i „Kościuszkę” oraz Zakładów Chemicznych w Włocławku i Gorzowie zmobilizowały budowniczych Nowej Huty do podjęcia zobowiązania, w myśl którego pierwszy produkcyjny obiekt huty oddany zostanie do użytku na półtora miesiąca przed terminem. Walka o Nową Hute rozgrywa się nie tylko na terenie kombinatu. Trwa również przy budowie portu wodnego na Wiśle.

12 czerwca — na 40 dni przed terminem nowa stalownia Huty „Częstochoł” dała pierwszą produkcję. Uderzeniemi młota premier rządu Rzeczypospolitej otwiera kanał współpracy. Wśród nieopisanego entuzjazmu i okrzyków buchających z piersi obtrzęsionego, po czym szeroka struga płynąca stal, pierwsza stal z najczystszej uruchomio-

Nakład 306.385 egz. PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

MAGAZYN
SOBOTA NIEDZIELA
21, 22 CZERWCA
1969 ROKU
NR 146 (6632)
ROK XXI
CENA 50 GR

GAZETA

Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W ciągu miesiąca wytwarzamy tyle, ile przed wojną w okresie jednego roku

Dynamiczny rozwój polskiego przemysłu

WARSZAWA (PAP)
 Produkcja przemysłu polskiego w dwudziestolecie międzywojennym (do roku 1938) nie osiągnęła, jako całość, poziomu sprzed I wojny światowej. Na 20 lat tego okresu aż w 6 produkcja obniżyła się — niekiedy nawet znacznie. Bezrobocie w niektórych latach obejmowało kilkadziesiąt tysięcy obywateli przy 4,5-milionowej, jak się ocenia, nadwyżce rąk do pracy na wsi.

Bilans powojennego rozwoju przemysłu wykazuje, że produkcja wzrosła obecnie w porównaniu z 1938 r. aż 12-krotnie. Na ile pełnego kryzysowych załamania i cyklicznych wahań obrazu przemysłu przedwojennego, rozwój powojenny charakteryzuje się nieprzerwaną dynamiką. Polska należy do najszybciej rozwijających się krajów świata. Obecnie w ciągu miesiąca wytwarzamy w naszym przemyśle więcej niż przed wojną przez cały rok. Przedwojenną roczną produkcję energii wytwarzamy obecnie w ciągu 24 dni. Jedna elektrownia w Turawie wytwarza jej więcej niż wszystkie elektrownie przed wojną! Podobnie jest z przerobem ropy naftowej, produkcją stali, obrabianiem do metali, samochodów osobowych, kwasu siarkowego i wielu innych wyrobów.

Przed wojną nie wytwarzaliśmy np. aluminium, miedzi, wysokoprężnych silników spalinowych, urządzeń hutniczych i chemicznych (poza najbardziej prymitywnymi), autobusów, traktorów, pralek, lodówek czy tworzyw sztucznych.

WIELKI KONKURS Z NAGRODAMI

PITD KRAKUS

Gazety Krakowskiej

PATRZ str. 8

TEKA-11

Miejsce akcji: park wlejski w Chodowie. Niewiele wsi w Polsce może poszczycić się takim samym parkiem. A no dopiero muszą koncertować! Poznań po nietychających jeszcze murach, w faktach świątyni są stawiano. Przed muszłą zbudowano parkiet do tańca. Na przeciw ustawiono długi stół, a za nim zasiadło dostojne grono złożone z kilkunastu jurorów. Przez kilka godzin oceniali oni popisy wlejskich orkiestr dętych z trzech powiatów: krakowskiego, poznańskiego i mięchowskiego. W parku, na ławkach, lub wprost na trawie, rozłożyli się członkowie orkiestr. Tworzą malownicze grupki w różnych strojach, nieco przypominających dawne mundury wojskowe. Dwie orkiestry przybrane w ubiory krakowskie:

portki w pasie biało-różowe, kapoty czarne, cholewy czarne, rogatyki uszyte w pasie pióra. W kilku punktach parku urosły kioski z piwem, lemoniadą, kanapkami. Wszystko razem czyni wrażenie wielkiego festynu ludowego...

Wystąpiły 22 orkiestry, razem około 500 muzykantów! Typowe instrumenty — trąbki, trąbki, flety, no i niedozwolony tu bęben. Każda orkiestra grała 3 utwory. Pomocnicze przez ilość zespołów, zwalczona gdy wiadomo, że te orkiestry nie żądają parę i dają ile wlezie! Są przytwarzane grać na otwartym przestrzeni, nie licząc się z koncertową muszłą tak

trzymują. Biorą więc pałąk chleba w kieszeń i najwyżej zafundują sobie piwo.

Wiedzą jednak, jak się wleś niami chlubi, jak ich potrzebuje gromadzka rada narodowa przy okazji różnych świąt i uroczystości. Żadna muzyka mechaniczna nie zastąpi tego dziańskiego zastępu, gdy mastezujemy przez wleś z hucznymi marszami. Uczestnictwo w takim zespole wyrabia poczucie dyscypliny. Trzeba chociaż regularnie na próby, grać po kilka godzin, wysłuchać nieraz ostrych uwag dyrygenta. Mundury także mają swoją wymowę. Zawsze to przyjemnie przybrać spódnie w lampasy, błękit z emblematami litry i czapkę z kolorowym otokiem.

Szczególne zainteresowanie budzą dyrygenci. Każdy z nich ma swój styl kierowania orkiestrą. Jeden czyni to nieznanym skienieniem rąk, inny silnie wyrzuca ramiona, jakby żął zboże kosą lub sił z ziarno. Jeszcze inny dyryguje całym ciałem, pełnymi gestami rękami, z przysiadami. Stuchacze

obszernia, kto wybiją tańc mogą. Im bardziej zgrana orkiestra, tym mniej takich przystępujących. Nie nasilają wlejskich dyrygentów, tych z sal koncertowych. Największą sensację wzbudził 84-letni Maciej Bartuś z Mięchowa. Kierował orkiestrą ledwo dostrzegalnymi ruchami rąk. To usteran ludowego ruchu muzycznego. Na jego widok zerwała się burza oklasków.

Był to XII z rzędu Festiwal Wlejskich Orkiestr Dętych. Impreza jakże potrzebna. Jest podjęta do dalszego doskonalenia artystycznego, mobilizuje do organizowania nowych zespołów. Orkiestra dęta to jedna z tych komórek społeczno-kulturalnych, która promieniuje na całą wleś, dając przykład postępowania, bezinteresownej pracy społecznej, rozkładając lokalny patriotyzm. Są siłą napędową wielu poczynań.

Mają jednakże raczej niektórzy orkiestranci, narzekając na małe zainteresowanie ze strony gromadzkiej rady narodowych. Rada apeluje często do ofiarności, nie interesuje się jednak, gdy los zaczyna przesładować kłopotów z członków zespołu. Przydadły się im częściej jakas forma uznania. Chocby jakiś dyplom, czy odznaka. Warto bowiem tę piękną tradycję kontynuować i podtrzymywać.

Jan Kot, nadgórnik z „Bożych Darów” nie dał się oszukać. Wystarczyło mu rzucić okiem, żeby wiedzieć. „Nowy” może każdemu wmywiać, że jest „fizycznym”, ale nie jemu. Rece. Kto się z takim i po co pcha do roboty w węglu? Czy to z wrodzonej dobroci serca, czy w przekonaniu, że szkoda mała a pożytek niewielki — w każdym razie Kot nie przydzielił „nowemu” żadnego zadania. Kazał mu siedzieć i czekać, a na odchodnym mruknął jeszcze coś jakby o... odpoczynku. Może liczył na to, że przez te kilka godzin bezczynnego, przelazłego sam na sam z kopalnią, tamten się spokojnie rozglądnie i pomiarkuje, że bierze sprawę nie na swoje sily. Jakby nie były intencje nadgórnik — nic z nich nie wyszło. Wrócił po zakończonej szychole, a „nowy” do niego grzechnie, ale twarde, że on tu jest od roboty jak każdy inny, a nie od siedzenia i wypoczywania. Od następnego dnia zaczął już normalną harówkę. Robił w ścianie, w przodku, w urabianiu, w podsadce. Kot wyzywał się wszelkich opiekuńczych zapędów — „nowy” radził sobie, jakby urodzony do górnictwa.

Zleciało tak od września 1953 roku do marca 1954. Dzień po dniu ciągnął na dwie zmiany — o czym zresztą nikt na „dole” nie wiedział. Stosował się bowiem do przestrogi naczelnego inż. Kocko, który mu zalecił: — **Możecie, kolego, iść do tej pracy fizycznej, ale zachowujecie się tak, żeby robotnicy nie zwiertzyli w was farbowanego lisa...**

Maria Szelingowska

SAM na SAM z kopalnią

Drugą zmianę spędzał na słończeniu nad pracą dyplomową. Temat wiązał się ściśle z ważnym dla kopalni problemem. Szło o rozwiązanie zagadnienia transportu w oddziale II, pokład 308. Tak więc była to nie tylko praca na dwóch szychtach, ale i na dwóch planach. Robotnik Pająk oddawał zresztą nieocenione usługi — inżynierowi Pająkowi. Kopalnia zarobiła na tej współpracy dojrzałe, fachowo opracowany projekt transportu.

W marcu 1954 r. „dostał” zastępcę sztygara zmianowego. W zespole zbieranili. Jak kopalnia kopalnia jeszcze nie było, żeby ktoś po 5 miesiącach z „fizycznego”, aż tak podskoczył w górę. Musiał więc wyłożyć karty na stół — że jest po studiach, że świeżo upieczonym dyplomem inżyniera z AGH. Zaczęła się wspinaczka po szczeblach. Przeszedł wszystkie stopnie i stanowiska dozoru górniczego.

Po kilku latach już w stopniu kierownika robót górniczych otrzymał przeniesienie służbowe do kopalni „Sierżak”, gdzie od kilku miesięcy pełni funkcję głównego inżyniera górniczego.

W czasie studiów odbywałszy dwukrotnie 1-miesięczne praktyki wakacyjne. Pracę górniczą, życie kopalni, jej prawa i wymagania poznał jednak dopiero wtedy, przed dyplomem, w „Bożych Darach”. Tam, stałem się górnikiem. Zdobylem doświadczenia, jakich nie dostarczają nawet najlepiej zorganizowane studia.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)





23. VI — 29. VI 69 r.

PONIEDZIAŁEK

Godz. 16.35 Dziennik TV. 16.45 Opowieść ze świata zwierząt. 17.10 „Echo stadionu”. 17.30 Kronika, 17.45 Program publicystyczny. 18.10 Eureka. 18.40 Polska, a świat. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Teatr Telewizji: Zdzisław Skowroński Mistrz — dramat. 21.25 Dziennik TV. 21.40 „List z Majorki” film.

WTOREK

Godz. 10.00 „Morowa mama” — film. 12.45 Przynośnienie rolnicze. 16.00 Przynośnienie rolnicze. 16.35 Dziennik TV. 16.45 Kronika. 17.00 „Kiedy trzeba podjąć decyzję”. 17.30 Dla młodych widzów: Program modeli rakiet i samolotów. 18.00 Koncert kameralny. 18.30 Czwarta zmiana. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Telewizyjny Ekran Między. 22.00 Prognozy polskiej chemii. 22.25 Dziennik TV.

ŚRODA

Godz. 10.00 „Upalne południe” film. 16.35 Dziennik Telewizyjny. 16.45 „Z drugiej strony szklanego ekranu”. 17.00 Teleferie. 18.10 Kronika. 18.25 „Hanoi” reportaż filmowy. 18.45 „Światowid” 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 19.55 „Co za lato” program z cyklu Słuchamy i patrzymy. 21.00 Koncert z Moskwy. 22.00 Dziennik TV. 22.15 Studio 63 — Stanisław Dygat „Rozmyślenia przy goleniu”.

CZWARTEK

Godz. 16.35 Dziennik Telewizyjny. 16.45 Kronika. 17.00 Dla młodych widzów: Koncert radiotelewizyjny zespołu piosenkarzy. 18.05 „Nad Odrą i Bałtykiem”. 18.35 „Tęby” — film. 18.45 „Szlakiem wielkich przemian”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Refleksje”. 20.30 VII Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu. 21.45 Dziennik TV. 23.00 „Twarzą w twarz” — polski film telewizyjny. 23.30 VII Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu.

PIĄTEK

Godz. 10.00 „Podróż nie z tej ziemi” film. 16.35 Dziennik TV. 16.45 „W cieniu bambusa” reportaż filmowy. 17.00 Kronika. 17.15 „Nie tylko dla pań”. 17.40 „Tam gdzie powstała Malwa” — film. 18.00 „Za kierownicą”. 18.35 Wielcy znani i nieznani. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Kontakt”. 20.30 VII Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu. 21.30 „10 minut recenzji”.

SOBOTA

Godz. 10.00 „Szczęśliwie się skończyło” — film produkcji USA. 16.05 „Szkielek i oko”. 16.35 Dziennik TV. 16.45 Indywidualne zawody ratowników wodnych o puchar Telewizji. 17.45 „6 dni powszednich Wietnamu” reportaż film. 18.05 Tele Echo. 19.00 Wierzone i nie wierzone. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.10 „Ciąy w motylkach” felieton TV. 20.30 VII Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu. 21.45 Dziennik TV. 23.00 „Szczęśliwie się skończyło” — film. 0.15 VII Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu.

NIEDZIELA

Godz. 9.00 „Przypominamy, radzimy”. 9.20 „Wiem kim jesteś” film z serii: Stawka większa niż życie. 10.25 „Kronika 50-lecia Kraju Rad rok 1940-11.00 Doroczne sportowe zawody telewizyjne wielkich zakładów pracy o puchar CRZZ. 13.00 Dziennik TV. 13.15 „Przemiany”. 13.45 „Gawędy wilków morskich”. 14.00 „Toto, Pepino i bandyci” film. 15.40 „Polska leży nad Bałtykiem” — teleturniej. 16.40 Film z serii: „Ojciec i syn” (odc. III). 17.10 „Klub sześciu kontynentów”. 17.50 Estrada Literacka — Julian Tuwim „Kwiaty polskie”. 18.35 „Morska dynastia” film. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Trzy podróże” nowela filmowa. 20.30 VII Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu. 21.15 PKF. Wiadomości sportowe.

I znów musimy zacząć — jak już wielokrotnie od burz. Także wczoraj uderzył uciążliwy upał pod pochmurnym niebem. W związku z nadciągającym frontem niżowym ochłodzenie się w Krakowie i Nowym Sączu notowano 19 st., a w Tarnowie 16 st. Dzisiaj Polska przechodzi

Zacieśnienie polsko-marokańskich stosunków gospodarczych

WARSZAWA (PAP)
20 bm. wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, przyjął przebywającego w Polsce ministra handlu, przemysłu, górnictwa i żeglugi Maroka — Jovada Benbrahima.

Tematem rozmowy były sprawy dalszego rozwoju polsko-marokańskich stosunków gospodarczych. W czasie spotkania dokonano oceny

ny możliwości pogłębienia wzajemnej współpracy obu krajów w górnictwie oraz w szeregu gałęziach przemysłu przetwórczego.

Minister Benbrahim, oceniając pozytywnie polską ekspozycję na Targach Poznańskich stwierdził, że rynek marokański jest otwarty dla polskich towarów, a szczególnie dla maszyn i urządzeń oraz, że rząd jego kraju przyjąłby z zadowoleniem dalsze rozszerzenie wzajemnej wymiany towarowej. Istnieje zatem możliwość rozwoju wzajemnej współpracy, stalego zwiększania wymiany handlowej, a także nawiązania kooperacji przemysłowej między obu krajami.

W rozmowie udział wzięli: minister handlu zagranicznego Janusz Burakiewicz oraz I zastępca przewodniczącego Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą przy Radzie Ministrów — Kazimierz Olszewski. Obecny był ambasador Maroka w Polsce — Abdesslam Arraki.

Zmiany w składzie Prezydium ZW LK

(Inf. wł.) Wczoraj odbyło się Plenum Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet poświęcone zagadnieniom współdziałania organizacji kobiecej z radami narodowymi i kobietami zasiadającymi w radach. Referat wprowadzający wygłosiła Zofia Czernik. Po referacie wywazała się ożywiona dyskusja. W Plenum uczestniczyły aktywistki zarządów terenowych LK.

W drugiej części obrad dokonano zmian osobowych w składzie Prezydium. W związku z przejściem do pracy w WKZZ dotychczasowego sekretarza Prezydium Marii Wojciechowskiej Plenum wybrało sekretarzem Zofię Czernik, dotychczasową członkinią Prezydium ZW LK. Do składu Prezydium wybrano również Janinę Kalder.

W Plenum udział wzięli sekretarz Zarządu Głównego LK Melania Mroczek-Szymańska, kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR tow. Adolf Migrała oraz kierownik Wydziału Organizacyjno-Prawnego Prezydium WRN Włodzimierz Ostrowski. (g)

Międzynarodowy Festiwal Filmów Krótkometrażowych

Filmy przeciw wojnie, filmy o człowieku

(Inf. wł.) Tegoroczny festiwal filmowy odbywa się pod hasłem „Nasz wiek XX”. Nie było ani dnia w ciągu festiwalu, kiedy zabrakło by filmów wymierzonych przeciw wojnie, okrucieństwu, niesprawiedliwości. Widac wspólne wszystkim najeom niepokoję przyniosło nasze stulecie.

Z filmów o antywojennej wymowie wymienilibyśmy: „Magna”, „Charta”, „Libertatum” w scenariuszu i reżyserii Koco Nedkova (Jugosławia). „Magna”, „Charta”, „Libertatum” (wielka karta wolności), to dokument prawny ogłoszony w Anglii w początkach XIII w. przez Jana Bez Ziemi. Przynawał ten dokument pewne prawa stanem niższym i do dziś uważany jest za podstawę swobód obywatelskich w Anglii. Film Nedkova pokazuje ludzi ginących, pokazuje ucisk i tyranie, głód i nędzę, to wszystko, co jest za przeczeniem praw ludzkich. Jest to apel do ludzkiego sumienia.

„Kobiety w Ravensbrück”, to film, w którym przedstawiono historię obozu koncentracyjnego opierając się na do-

WAKACYJNY INFORMATOR „GAZETY”

BIURA TURYSTYCZNE: wolne miejsca tylko na drugą połowę sierpnia

(Inf. wł.) Czy krakowskie biura turystyczne dysponują jeszcze wolnymi miejscami w ośrodkach wakacyjnych? Na pytanie to odpowiada nasza mikro-ankieta przeprowadzona wczoraj przez reportera „Gazety”.

„WAWEL-TOURIST”: wszystkie miejsca na lipiec i sierpień (było ich ok. 800) są już

Przedstawiciele Spółdzielczości „Spółem” u M. Spychalskiego

Z okazji XXXVIII Zjazdu „Spółem” Związku Spółdzielni Spożywców i 100 rocznicy istnienia Spółdzielczości Spożywców w Polsce przewodniczący Rady Państwa Marian Spychalski przyjął w piątek w Belwederze kierownictwo związku oraz przedstawicieli delegatów na Zjazd.

Następnie M. Spychalski dokonał aktu dekoracji odznaczeniami państwowymi zasłużonych pracowników i działaczy Związku Spółdzielni Spożywców „Spółem”.

Konferencja prasowa Nixona

WASZYNGTON (PAP)

Prezydent USA Richard Nixon wystąpił w nocy z czwartku na piątek czasu warszawskiego na konferencji prasowej transmitowanej na bieżąco z Białego Domu przez wszystkie główne stacje telewizyjne.

Omawiając problem wietnamski Nixon wspominał o zapowiedzianej niedawno re-

G. Pompidou rozpoczął urzędowanie

PARYŻ (PAP)

Nowy prezydent Republiki Francuskiej, Georges Pompidou, przybył w piątek o godzinie 11 rano do Pałacu Elizejskiego, aby uroczystie objąć urzędowanie. Powitał go przewodniczący senatu Alain Poher, który od dymisji de Gaulle'a pełnił obowiązki prezydenta.

Następnie kanclerz legii honorowej admirał Cabanier wręczył Pompidou wielką naszywkę korporacji tego orderu, której wielkim mistrzem jest z urzędu szef państwa.

Przy huku 21 salw artyleryjskich na maszt Pałacu Elizejskiego wzniesiono trójkoloryową flagę Republiki Francuskiej.

Nowy prezydent Francji, Georges Pompidou udał się wczoraj po południu pod Łuk Triumfalny, gdzie zapalił płomień na Grobie Nieznanego Żołnierza. W tej pierwszej oficjalnej ceremonii towarzyszył mu Couve de Murville. Następnie Georges Pompidou przejechał otwartym samochodem przez Pola Elizejskie.

PARYŻ (PAP)

Nowy prezydent Francji Georges Pompidou złożył wczoraj w ratuszu paryskim, w którym odbył się przemówienie wobec audytorium złożonego z członków Rady Miejskiej Paryża. O godz. 17.30 czasu warszawskiego Georges Pompidou przyjął na audyencji premiera COUVE DE MURVILLE, który złożył na jego ręce dymisję gabinetu. Dymisja została przyjęta przez prezydenta Republiki. Po 20-minutowej rozmowie Couve de Murville opuścił Pałac Elizejski, odwołując dziennikarom wszelkie komentarze na temat spotkania z szefem państwa.

Konferencja prasowa Nixona

WASZYNGTON (PAP)

Prezydent USA Richard Nixon wystąpił w nocy z czwartku na piątek czasu warszawskiego na konferencji prasowej transmitowanej na bieżąco z Białego Domu przez wszystkie główne stacje telewizyjne. Omawiając problem wietnamski Nixon wspominał o zapowiedzianej niedawno re-

Zmarł Antoni Wichura

W dniu 19. VI. 1969 r. zmarł znany i ulubiony przez słuchaczy spiker Rozgłośni Krakowskiej Polskiego Radia Antoni Augustyniec-Wichura. Pracę przy mikrofonie rozpoczął jeszcze przed wojną. Był znakomitym lektorem i aktorem radiowym, odtwórcą wielu ról w studioskach i w teatrze. Popularnym w całym kraju wykonawcą tekstów w gwarze góralskiej. Antoni Wichura był również aktorem teatralnym. Zmarł był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zgon Antoniego Wichury, laureata licznych nagród, to duża strata dla Polskiego Radia i szerokiej rzeszy słuchaczy.

Realizacja uchwał II Plenum KC

tematem narady w KW

(Inf. wł.) Pod kierownictwem sekretarza KW tow. Józefa Łosia odbyła się wczoraj narada sekretarzy KP, KD oraz pracowników Wydziału Ekonomicznego i Wydziału Komunalnego KW PZPR. Tematem narady była dotychczasowa realizacja uchwał II Plenum.

Referaty wprowadzające wygłosili kierownicy wydziałów KW: tow. Stanisław Turlej, który mówił o wroście dochodu narodowego i pozycji Polski w świecie oraz tow. Adam Lenczowski na temat przebiegu w zakładach przemysłowych województwa krakowskiego terminowych realizacji zadań, m. in. programów lepszego wykorzystania zdolności produkcyjnych i podniesienia poziomu technicznej produkcji oraz szybkiego realizowania inwestycji. Mówca stwierdził, że stopień przyswojenia uchwał przez aktywność partyjną - ekonomiczną zakładów produkcyjnych jest na ogół dobry, choć znacznie różnicowany. Nie wszystkie jednak zakłady realizują w terminach wyznaczone zadania.

Uczestnicy narady, przytaczając konkretne przykłady, omawiali realizację programu działań w zakładach produkcyjnych, poświęcając wiele miejsca konferencjom samorządów robotniczych, udziałowi młodzieży, robotników i administracji w pracach nad wprowadzaniem w życie wytycznych II Plenum.

Zebranie „Caritasu”

25-lecie PRL było tematem uroczystego zebrania Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Zrzeszenia Katolików „Caritas”, poszerzonego o udział duchownych i świeckich członków Zrzeszenia i zaproszonych gości.

W przemówieniu programowym poruszono zagadnienia ruchu społecznego postępowego duchowieństwa polskiego w 25-lecie. Zwrócono także uwagę na przychylność władz państwowych; w okresie 25-lecia na terenie województwa krakowskiego wybudowano i wyremontowano dwadzieścia kilka kościołów, dwa — znajdują się w budowie. W ponoszeniu kosztów remontów kościołów partycypuje również państwo.

W roku bieżącym „Caritas” obchodzić będzie 20-lecie działalności. Na wczorajszym uroczystym posiedzeniu 10 działaczy otrzymało przyznane przez Zarząd Główny „Caritasu” dyplomy uznania.

Zmarł Antoni Wichura

W dniu 19. VI. 1969 r. zmarł znany i ulubiony przez słuchaczy spiker Rozgłośni Krakowskiej Polskiego Radia Antoni Augustyniec-Wichura. Pracę przy mikrofonie rozpoczął jeszcze przed wojną. Był znakomitym lektorem i aktorem radiowym, odtwórcą wielu ról w studioskach i w teatrze. Popularnym w całym kraju wykonawcą tekstów w gwarze góralskiej. Antoni Wichura był również aktorem teatralnym. Zmarł był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zgon Antoniego Wichury, laureata licznych nagród, to duża strata dla Polskiego Radia i szerokiej rzeszy słuchaczy.

Realizacja uchwał II Plenum KC

tematem narady w KW

(Inf. wł.) Pod kierownictwem sekretarza KW tow. Józefa Łosia odbyła się wczoraj narada sekretarzy KP, KD oraz pracowników Wydziału Ekonomicznego i Wydziału Komunalnego KW PZPR. Tematem narady była dotychczasowa realizacja uchwał II Plenum.

W skrócie

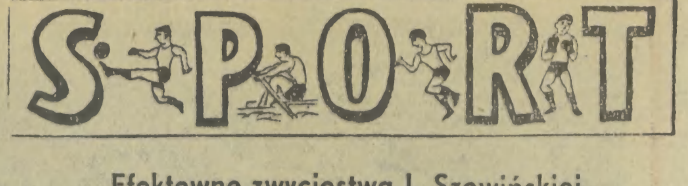
RZĄD Węgierskiej Republiki Ludowej podjął decyzję w sprawie ustanowienia stosunków dyplomatycznych z Tymczasowym Rządem Rewolucyjnym Republiki Wietnamu Południowego.

OGÓLNOPOLSKA SPARTAKIADA BUDOWLANYCH

Krakowskie Zakłady Betonarskie i Zielbetowe organizują Ogólnopolską Spartakiadę przedzieloną zgrupowań w Zjednoczeniu Przemysłu Betonowego. Impreza zorganizowana zostanie dla uczczenia 25-lecia PRL na stadionie WKS „Wawę” przy ul. Bronowickiej 5 w dniu 21 czerwca (sobota). Początek o godz. 10.

MISTRZOSTWA KRAKOWA W PLYWANIU

Rozpoczęły się wczoraj w pływackim basenie przy ul. Młoczyńskiego 20 mistrzostwa w pływaniu. Startują zawodnicy z Krakowa i okolicznych miejscowości. Wzięły udział w zawodach 200 osób. Wzięły udział w zawodach 200 osób. Wzięły udział w zawodach 200 osób.



Efektowne zwycięstwa I. Szewińskiej

Bieg „memoriałowy” wygrał Witold Baran

Rekord świata T. Sukniewicz

Ciekawsy przebieg miały wczorajsze biegi w zawodach lekkoatletycznych o „Memoriał J. Kusocińskiego”, a rezultaty bardziej pomysłowe dla barw polskich. Dwa efektowne zwycięstwa odniosła najlepsza polska zawodniczka Irena Szewińska — w biegu na 100 m w czasie 13,3 sek. Wspaniałym finiszem popisał się Witold Baran w głównym biegu „Memoriału” na 5 km. Nie dał on żadnych szans na nawiazanie walki na finiszu swym rywalom. Szkoła ze ulewny deszcz uniemożliwił w drugiej części wczorajszych zawodów na uzyskanie lepszych rezultatów.

Wyniki: kobiety — 100 m Kolańska (Spólnia Warszawa) 2,06, 200 m Baran 1,23, 400 m Kolańska 5,56 i 2,33 sek. (najle-

szy wynik tegoroczny w Europie), 100 m ppl. — Balzer (NRD) 13,4 lekkoatletycznych o „Memoriał J. Kusocińskiego”, a rezultaty bardziej pomysłowe dla barw polskich. Dwa efektowne zwycięstwa odniosła najlepsza polska zawodniczka Irena Szewińska — w biegu na 100 m w czasie 13,3 sek. Wspaniałym finiszem popisał się Witold Baran w głównym biegu „Memoriału” na 5 km. Nie dał on żadnych szans na nawiazanie walki na finiszu swym rywalom. Szkoła ze ulewny deszcz uniemożliwił w drugiej części wczorajszych zawodów na uzyskanie lepszych rezultatów.

W niedzielę nad Rabą w Cikowicach!

W ośrodku campingowym TKKF w Cikowicach k. Bochni nad Rabą odbędzie się w niedzielę, 22 bm. jubileuszowa impreza 20-lecia „Gazety Krakowskiej” — Złoty Ognisk TKKF. W zlocie mogą uczestniczyć ogniska TKKF oraz wszyscy czytelnicy „Gazety”. W programie zlotu przewidziane są imprezy sportowe, jak turnieje siatkówki, piłki nożnej, kosmetki, precyzyjne liny, zawody kajakowe, zgadywanki terenowa oraz bieg lekkoatletyczny. Dla zwycięzców przewidziane są nagrody.

OSTATKI LIGOWE

Walka o byt piłkarzy Hutnika N. Huta

Krakowskich kibiców piłkarskich w ostatniej kolejce spotkań II ligi najbardziej interesowała będzie walka o byt. W niedzielę, 22 czerwca, w Warszawie odbędzie się spotkanie Hutnika N. Huta z Gwardią. W przypadku zwycięstwa Hutnika, klub może liczyć na poprawę sytuacji finansowej. W przeciwnym razie, klub może być zmuszony do reorganizacji.

NIEPOMYŚLNY START WANDY N. HUTA

W Nowej Hucie rozpoczął się finałowy turniej piłki ręecznej kobiet o swans do I ligi. Niepomyślnie wystartowała Wanda Nowa Huta, przegrywając pierwsze spotkanie z Lechią Dzierżonów 8:11 (5:4). Bramki dla Wandy zdobyły: L. Walczyk 4, Z. Walczyk 1, Działo 2, P. Zera 2. Najwięcej dla Lechii — Patek 6. Na trzy minuty przed końcem meczu krakowianki prowadziły 8:8.

Turniej GTS Wisła i „Gazety”

Coraz mniej na placu boju zostaje drużyn w turnieju piłki nożnej drużyn niezrzeszonych, organizowanego przez Wisłę i „Gazetę Krakowską”. Po rozegraniu dziesięciu meczów w obu grupach o „Złoty piłki” ubiegają się będą tylko po 32 drużyny.

W KILKU WIERSZACH

Po 12 etapach kolarskiego Bałtyckiego Wyścigu Przyjaźni indywidualnie prowadził Nielebin (ZSR) 31:55,9 przed Wagnerem (NRD) 32:00,0 i Stachurą (Polska) 32:00,55. Drugim: P. ZKOL (Polska) 32:00,55. CRZZ, 4. ZSR.

ZEGLARSTWO

Na zalewie Bagry rozegrano mistrzostwa okręgu w klasie Finn i Hornet.

OGÓLNOPOLSKA SPARTAKIADA BUDOWLANYCH

Krakowskie Zakłady Betonarskie i Zielbetowe organizują Ogólnopolską Spartakiadę przedzieloną zgrupowań w Zjednoczeniu Przemysłu Betonowego. Impreza zorganizowana zostanie dla uczczenia 25-lecia PRL na stadionie WKS „Wawę” przy ul. Bronowickiej 5 w dniu 21 czerwca (sobota). Początek o godz. 10.

MISTRZOSTWA KRAKOWA W PLYWANIU

Rozpoczęły się wczoraj w pływackim basenie przy ul. Młoczyńskiego 20 mistrzostwa w pływaniu. Startują zawodnicy z Krakowa i okolicznych miejscowości. Wzięły udział w zawodach 200 osób. Wzięły udział w zawodach 200 osób.

Akt oskarżenia przeciwko podejrzanym o zabójstwo J. Sztachelskiego

KIEŁCE (PAP)

Prokuratura Wojewódzka w Kielcach skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko podejrzanym o zabójstwo Jerzego Sztachelskiego mieszkańcom wsi Sorbiny pow. Kielce: Mieczysławowi Zbroi i Stanisławowi Bernatowi. Są oskarżeni o to, że w dniu 13 kwietnia br. w lesie w okolicy Płackowa, powiat Końskie, oddali do J. Sztachelskiego z broni myśliwskiej dwa strzały, co spowodowało jego natychmiastową śmierć. Mieczysław Zbroja — w myśl aktu oskarżenia — strzelił strzałem z broni myśliwskiej Rafała Skoczysłasa.

Będziemy lepiej mieszkać

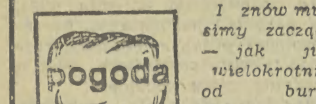
Ważny — dla kilkunastu milionów mieszkańców miast — problem poprawy warunków mieszkaniowych, racjonalnej eksploatacji domów, był tematem krajowej narady w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej. Obradom przewodniczył wicemin. Z. Drozd. Na remonty kapitalne budynków miejskich przeznaczono w ub. roku — jak poinformowano na naradzie — ponad 3,5 miliarda złotych. Wyremontowano ponad 20 tys. domów.

Dalszy rozwój usług remontowych

Ważny — dla kilkunastu milionów mieszkańców miast — problem poprawy warunków mieszkaniowych, racjonalnej eksploatacji domów, był tematem krajowej narady w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej. Obradom przewodniczył wicemin. Z. Drozd. Na remonty kapitalne budynków miejskich przeznaczono w ub. roku — jak poinformowano na naradzie — ponad 3,5 miliarda złotych. Wyremontowano ponad 20 tys. domów.

STANISŁAW RADZISZEWSKI

kierownik Zakładu Usługowego Nr 6 w Krakowie, ul. Grzegorzka 28, ur. 21. VI. 1933 r., 19 czerwca 1969 r., w czasie wykonywania czynności zawodowych.



I znów musimy zacząć — jak już wielokrotnie od burz. Także wczoraj uderzył uciążliwy upał pod pochmurnym niebem. W związku z nadciągającym frontem niżowym ochłodzenie się w Krakowie i Nowym Sączu notowano 19 st., a w Tarnowie 16 st. Dzisiaj Polska przechodzi



Zbigniew Guzowski

ŚWIATŁO dla dziecięcych oczu

Był rok 1918. Wśród małych pozbawionych należytej opieki, wśród dzieciaków z sierocińców i zakładów wychowawczych, a szczególnie wśród dzieci wiejskich ofiary zniszczenia jądrowego. Nie leczona, powodowała utratę wzroku, bądź duże jego upośledzenie. W takiej sytuacji, w trosce o najmłodszych, profesor biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Emil Godlewski Jr., pełniący ówczesną funkcję komisarza do spraw zwalczania epidemii w Polsce, wystąpił z projektem utworzenia specjalnego szpitala dla dzieci.

Współpartnerem w tym dziele był profesor dr Kazimierz Majewski, długoletni kierownik kliniki chorób oczu UJ. (W czasach nam współczesnych przez długie lata kuratorem szpitala pozostawał zmarły niedawno prof. dr Marian Wilcewicz). Korzystając głównie ze składek społeczeństwa, zakupiono teren w Witkowicach, wykorzystując jako pomieszczenia szpitalne baraki stanowiące pozostałość po obozie jeńckim. Tak zaczęła się pięcioletnia historia ówczesnego Zakładu Leczniczego UJ dla Dzieci Jagiellońskich w Witkowicach.

Jagiłka stanowiła wielki problem społeczny okresu międzywojennego. Była chorobą nagminną. Chorowało na nią ok. 1,5 proc. ludności, przede wszystkim wiejskiej, do czego przyczyniały się trudne warunki materialne i niski poziom higieny. Zakład witkowicki odegrał doniosłą rolę w walce z tą chorobą, nie tylko w sensie leczenia trudniejszych przypadków. W 1924 roku odbyła się tutaj konferencja profesorów okulistyki i władz służby zdrowia, podczas której opracowano wytyczne do zwalczania jagiły w Polsce. Dotyczyły one zgrupowania danych statystycznych o romaniach, organizacji i prowadzenia zakładów leczniczych dla dzieci chorujących i przychodni przeciwjagiłkowych, szkolenia lekarzy itp. Latami Witkowice, które w 1933 roku pozostały jedynym w Polsce zakładem dla dzieci chorujących na jagiłę, szkoliły pracowników służby zdrowia w tej konkretnej dziedzinie.

Po zakończeniu II wojny światowej problem jagiły znów wystąpił z całą ostrością. Np. w 1954 roku w Witkowicach przebywało w leczeniu 1014 dzieci. Jednak w tym czasie, wprowadzenie nowych metod leczenia, zastosowanie antybiotyków, rytycho przyniosły rezultaty. Okres leczenia uległ wydatnemu skróceniu (przed wojną wynosił przeciętnie 667 dni). Warto tu także przytoczyć inne dane. W ciągu 50 lat przez szpital w Witkowicach przeszło 11 645 dzieci, z tego w latach 1919—1957 — 10 398, a w następnym dziesięcioleciu 1247. Wśród tych ostatnich pacjentów było 336 dzieci korańskich, 15 z Macedonii i kilkudziesięciu Wietnamczyków.

Począwszy od 1958 roku, w związku ze spadkiem liczby zachorowań, Witkowice, jako jedyny w kraju ośrodek

tego typu szpitalu w Polsce, leczący wszystkie schorzenia oczu występujące u dzieci. Mał pi jenci pochodzą głównie z Krakowa i województwa. Szpital dysponuje największym oddziałem leczenia zeza i niedowidzenia, na tych problemach koncentruje się główna uwaga. Podobnie jak przed laty, tutaj odbywały się konferencje i kursy szkoleniowe dla lekarzy. Przebywającym w szpitalu malcom zapewniono nie tylko dobre warunki leczenia i rekonwalescencji. Wystarczy wspomnieć, że dla dzieci dotkniętych schorzeniami, wymagającym długiego leczenia, istnieje osmioklasowa szkoła podstawowa. Są przedszkola — oddzielne dla pacjentów z oddziału gruźlicy oka i dla oddziału zeza. Na obydwo wspomnianych oddziałach przez 12 godzin kwalifikowanych wychowawców.

Korzystając z rozmowy na temat jubileuszowe, poprosiłem dyrektora szpitala i ordynatora oddziału ogólnego okulistyki dr Henryka Janotkę o uwagi, które mogą się okazać przydatne dla nas.

A więc dr Janotka powiedział, że zez jest wadą wrodzoną, często o podłożu dziedzicznym. Leczenie należy rozpocząć możliwie od najmłodszego okresu życia dziecka. Duża ilość tego typu schorzeń może być leczona sposobami zachowawczymi, ale w wielu przypadkach konieczne jest operacyjne ustalenie oczu. Co w parze z dalszymi ćwiczeniami daje dobre wyniki. Zez jest uciążliwy, lecz wymaga długotrwałego leczenia. Dość często występują również gruźlicze schorzenia oczu oraz schorzenia wirusowe. Rodzicom, a szczególnie mamom, nie wolno lekceważyć takich objawów jak przekrwienie oka, łzawienie, światłowstręt, bóle, upośledzenie wzroku, które może być oznaką poważnego schorzenia. W razie dostrzeżenia któregoś z objawów, należy zasięgnąć porady lekarza specjalisty. Oczywiście dla dobra dziecka!

Tyle z okazji jubileuszu szpitala, w którym przywracają światło dziecięcym oczom...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nż. Pajak odbył swoją praktykę robotniczą przypadkowo. Sytuacja zmusiła go rozglądać się za zarobkiem jeszcze przed uzyskaniem dyplomu. A że kopalnia akurata miała do zaferowania etat fizycznego, więc z tymi, jak stwierdził naigórnik Kot, delikatnymi rękami, „zaciągnął się na robotnika”.

Obecnie nasze szkolnictwo wyższe stawia wiele na działania wychowawcze obowiązkowej dla studentów pracy fizycznej i praktyk robotniczych. Inż. Pajak zacytuje więc w 1953 r. staż robotniczy, sam na własną rękę zmodyfikował swoje studia na wzór systemu z roku 1969. Można by powiedzieć: szesnaście lat wyprzedzenia...

KARTKA Z ŻYCIORYSU

Studia rozpoczął w 1950 roku, za rektoratu prof. Goetla. Z rodziny robotniczej, przyszedł z Tuchowa z takim świadectwem Liceum Ogólnokształcącego które jak głębię zapamiętał mu bezegzaminacyjnie wstęp na każdą uczelnię. Przedmiotem nauki i pracy społecznej, z góry na dół z wszystkich przedmiotów „piątki”. Po dwóch pierwszych tygodniach studiów, do cna przekonany o własnej niezdolności umysłowej i okrutnym niedo-



MARIA SZELINGOWSKA

SAM NA SAM Z KOPALNIA

tosowaniu do wymagań szkoły wyższej, stwierdził, że jedno ma tylko wyjście: spakować walizkę i zabrać się z Akademii gdzie pieprz rośnie. Powstrzymała go jednak trzeźwe rady starosty grupy, Zbigniewa Wanata. W parę miesięcy później zdawał pierwszy egzamin z geologii u profesora Panowa. Egzaminator, bezpośrednio i ujmująco w obejście, okazał się ogromnie pedantycznym egzektorem wiedzy. Pytał przez dwie godziny, po czym wpisał do indeksu „bd”. I tak jak zaczął „piątka”, tak już przeszedł na nich przez wszystkie lata nauki, kiedy pracował na dwa dyplomy: zawodowy inżynierski i magisterski.

Kto wie, jak potoczyłyby się losy początkującego studenta Wydziału Górniczego, gdyby starosta grupy mniej odpowiedzialnie traktował powierzona mu rolę. Inż. Pajak uważa, że kryzys jaki przeżył, tłumacząc trudne wówczas warunki organizacji nauki — Odczuwalny był brak podręczników, skryptów, pomocy naukowych. Zapewnia, że dzisiaj jednak nazywalibyśmy ów stan typowym zachwianiem równowagi, charakterystycznym dla procesów dostosowywania się do zmieniających okoliczności życia i form nauki. Toteż dlatego uczelnia taką uwagę przywiązuje teraz do rozwoju systemu opiekuńczego nad nowo przyjętą młodzieżą...

chodząc na pierwszy rok, większość, jeśli nie wszyscy, znaliśmy kopalnię tyle co z rysunku. Czyli ani bladego pojęcia o tym, czym jest ta maszyna, w której kiedyś przyszedł nam pracować i kierować pracą innych. Niestety, już po dyplomach, opuszczaliśmy uczelnię z takim samym stanem znajomości przyszłego miejsca pracy jak na początku studiów. Dawał się też okrutnie we znaki brak praktycznych wiadomości o organizacji pracy w górnictwie, o prawach ekonomii rządzących produkcją. Ba! Człowiek nie orientował się nawet w układach administracyjnych swoich władz górniczych. A za to też płacił frycowe. O istnieniu Wyższego Urzędu Górniczego dowiedziałem się np. w momencie, kiedy nastąpiła awaria urządzeń i stanęła praca na jednym z odcinków...

Konieczność należałoby też wprowadzić do studiów górniczych wykłady z psychologii, socjologii pracy. Umiejętność współżycia z żoną i to właśnie z pozycji kierowniczych jest wielką i trudną sztuką, odgrywającą ogromną rolę. Z biegiem lat, nabyla się pewnych doświadczeń i na tym polu — niemniej studiów powinny dać pewne przygotowanie.

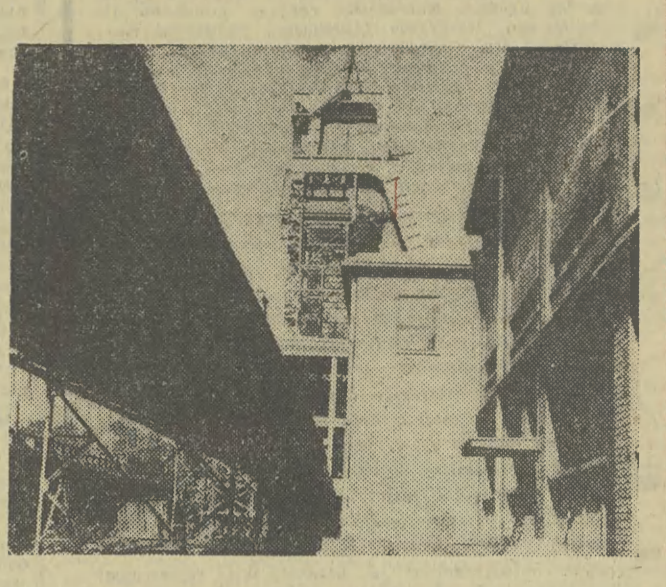
BEZ EKONOMII — JAK BEZ REKI

Od października — mówi inż. Pajak — wybieram się na dwusemestralne Studium Ekonomiczne, do prof. Kłapkowskiego.

— A po co — wyrwam się, mając w pamięci, że to zaledwie rok, jak odłożył na bok podręcznik.

— Współczesny inżynier-górnik nie może się obejść bez znajomości ekonomii, I to nawet w dość szerokim zakresie. Nie wolno mu być wąskim specjalistą wyłącznie z dziedzin inżyniersko-technicznych. Należy wykształcenie miało i pod tym względem spore luki. Trzeba by teraz ustawić, nadrobić. Toteż w moim przekonaniu fakt, iż obecnie do programu — i to już od pierwszego roku wprowadza się nauki ekonomiczne, a m. in. właśnie ekonomię polityczną — jest najistotniejszą i najważniejszą zmianą w kierunku unowocześnienia studiów górniczo-hutniczych. W połączeniu z dobrze zorganizowaną i merytorycznie ułożoną praktykami robotniczymi (nie powinny one polegać na machaniu łopatką i wyrabianiu biepsów), rozwój tych dyscyplin stanowi o prawdziwym stopniu w dziedzinie studiów wyższych.

Spróbujmy ułożyć złozyrysta studenta Stefana Pajaka podług innych dat — przesuwając je w przyszłość — czyli za początek jego studiów przyjmując rok np. 1969. Które z jego uwag, wspomnień i przeżyć zachowałyby, po upływie lat, aktualność?



Zapukał do moich drzwi o zmierzchu młodzień błądy i zerknął obficie ziało zerknął obficie i zerknął ministerialnych rozmiarów pod pachą i już od progu zaczął: „...studium Akademii Sztuk Pięknych, chwiliowo na wlopie dziekańskim, oferuje państwu ręcznie malowane — olejem i akwarelą — dzieła swoje i swoich kolegów”...

Uciekli mi podług swoimi matulkami i była to najrzadziej wystawa, jaką zdarzyło mi się w życiu oglądać... Pomyślałem sobie — jak ja teolod — ale poprosiłem go o legitymację. Nie miał jej oczywiście „za ramki”.

wyasygnowaniem 200 lub 300 złotych za powieloną w wielu egzemplarzach reprodukcję. Więc reprodukcje arcydzieł malarstwa leżą sobie w magazynach, a my rażnie i ochoczo pokrzykujemy o inwazji „jele-ni”, sztuki upodostupnej i wstędnego paskudztwa.

Problem reprodukcji nie dał mi jednak spokoju. Przechowują w domu kilka albumów malarstwa, w tym jeden wydany w Związku Radzieckim, kupiony w KMPiK za bajecznie niską cenę. Nie mogłem zrozumieć, jakim cudem kilkadziesiąt kolorowych reprodukcji może kosztować np. 50 złotych, ale jedna w oprawie — jak ja teolod — ale poprosiłem go o legitymację. Nie miał jej oczywiście „za ramki”.

ZŁOTE RAMKI...

Jerzy Walawski

Wielce, więc poinformowałem go o przepisach dotyczących handlu bez uprawnień, na dodatek handlu szmirą i wyprosiłem faceta za drzwi. Wziąta nastrosza młoda dziewczyna i zaczęłam się zastanawiać, dlaczego nikt dotąd nie wpadł na pomysł, że można skomplikowana oprawa, jakiej przecież rozprowadzać po domach za pośrednictwem agentów, użytkowników reprodukcji malarstwa, dać jej w komis, może za pośrednictwem „zaczka”. Ten i ów student mógłby sobie dorobić, a przy okazji powiedziałby ludziom parę słów o dobrej sztuce. O ile się orientuje, studencka spółdzielnia pracy podejmuje się różnych zajęć, tylko trzeba jej to zapropnować. Czy rzeczywiście studenci ASP nie zechcieliby się tego podjąć?

Rozglądając się więc w klubach MpiK, w księgarniach Domu Książki — w tych placówkach, które zajmują się sprzedażą reprodukcji. Co stwierdziłem? Otóż to, że reprodukcji jest bez liku, ale do kupna ich zbyt wiele osób się nie kwapi, gdyż są za drogie.

Mój niby-student ASP żądał za oprawy i bardzo niedobry obrazek — 100 złotych. Bardzo niedobry, ale „ręcznie malowany” — ten argument trafił do niezorientowanego odbiorcy. Ten sam odbiorca zaważa się jednocześnie przed

Uwieszyłem w swoich zapiskach taki oto przypadek: cena reprodukcji — 8 złotych, marża — 26,30 i oprawa — 120 złotych. Cena ramek z reguły przekracza wielokrotnie cenę reprodukcji i prozę nie miłyść, że jest to jakaś nieskomplikowana oprawa, jakiej ramki w esy fioresy i tak dalej.

Kluby MpiK oferują nam oprawki z czterech listewek plus kawalek szarego płótna i podkład z tektury. Dom Książki oprawia bardziej wymyślne, ale za to mniej estetyczne i znów nieproporcjonalnie drogo. A przecież takie oprawki produkują się masowo, serijnie, na maszynie, całymi setkami... Koszt własny nie może, nie powinien przynajmniej, przekraczać kilkunastu złotych.

Porozmawiałem się z zakładem oprawy obrazów, zapytałem o koszt oprawienia reprodukcji o wymiarach 50 na 40, więc takiej, której oprawa według cennika KMPiK oraz Domu Książki kosztuje około 150 złotych. Odpowiedziano mi: „Ze szkielem mniej więcej 50 złotych”.

Teraz cała sprawa stała się dla mnie jasna: ktoś po prostu postanowił zrobić wcale dobry interes na kulturze. I oczywiście z uszczerbkiem dla kultury ogółu społeczeństwa. Takie poglądy nie są jedynie porównaniem np. podręczników szkolnych do wersji bibliofilijskich wyłącznie... na kredowym papierze i w skórce. Arytmetyka dla pierwszej klasy kosztowałaby wtedy — 150 złotych, podręcznik geografii dla szóstej — 200.

Taki numer z podręcznikami nie przeszedłby oczywiście, ale z ramkami przechodzi. I dobrze byłoby, gdyby zainteresował się tą kwestią NIK. Przy masowym zalewie rynku reprodukcjami, cała historia ma posmaczek dość brzydki. I to z dwóch względów: po pierwsze — niechodzący, z tytułu ceny, towar zalega magazyny, po drugie — ktoś wziął bardzo dużo pieniędzy za minimalny wkład pracy. Mała jest szansa na to, żeby reprodukcje w tej cenie znalazły nabywców.

Radnym również wiedzieć kto zawierał te ramkowe transakcje, kto ustalał ceny, kto lekką rączką płacił grubszą gotówkę z kasy przedsiębiorstwa, żeby zamrozić ją w magazynach? To są szkody wymierne, materialne. Ale oprócz nich sprawa ma aspekt społeczno-kulturalny. Przecież do oryginalnego obrazu, do dzieła malowanego przez artystę z prawdziwego zdarzenia, dochodzi się przez reprodukcję, przez reprodukcję tania, skutecznie konkurującą z najrozmaitszymi „landzajtami”. Windując ceny reprodukcji, przekreślamy szansę na powstanie i nie arcydzieł malarstwa, a przynajmniej rezygnujemy z masowego odbiorcy o przeciętnym uposażeniu.

Na tropie włamywaczy

Gdy rano właściciel samochodu otworzył garaż, mieszczący się przy ul. Waryńskiego, ze zdumieniem stwierdził, iż nie ma jego „warszawy”. W ciągu nocny „wyparowały”. Natychmiast pójeli na milicję. Była to 27 kradzieży w ciągu ostatnich miesięcy.

Milicja po trzech dniach odnalazła skradzioną i porzuconą „warszawę”. Miała wymontowany radioodbiornik „Krokus”. Po kilku dniach miał on się stać ważkim do wodom demaskującym przestępców.

W tym samym czasie Komenda Miejska MO prowadziła kilka spraw o włamaniu do mieszkań prywatnych i obiektów uspołecznionych.

Do mieszkania przy ul. Bohaterów Stalingradu sprawcy włamali się w biały dzień, zabierając... ukryte w piecu 90 tys. zł. Gdy 70-letnia staruszka „prowadząca” stragan, po południu wróciła do mieszkania przy ul. Solskiego, zastała je kompletnie zdewastowane: pościela pościel, materaca, nawet piec był częściowo rozebrany. Złodzieje zabrali jej wszystkie uciulanie oszczędności. Podobnie buszowali w mieszkaniach dwóch zegarmistrzów, rabując zegarki i pieniądze.

Do niedzieli przy Małym Rynku włamali się nocą. Charakterystyczne było to, iż zawsze dostawali się do wnętrza, otwierając bez uszkodzenia nawet najbardziej skomplikowane zamki. Toteż potężna kłódka wisząca na drzwiach miodosytini nie przedstawiała dla nich problemu. Zresztą wychodząc, zamknęli lokal na inną kłódkę, z otworzeniem której miał rano personel nie lada kłopot. Sprawcy zabrali pozosta-wione na noc w kasie pieniądze — ponad 23 tys. zł oraz parę butelek koniaku. Z kilkunastu włamań jedyny ślad, który zdołała zabezpieczyć milicja — to był odcisk buta pozostawiony na parapiecie.

Po kolejnym włamaniu do mieszkania przy ul. Litewskiej, skąd sprawcy zabrali pieniądze i rzeczy wartości ponad 40 tys. zł, oficerowie dochodzeniowi MO drogą operacyjną wpadli

na trop szajki włamywaczy. Rewizje przeprowadzone w ich domach dały pozytywne rezultaty. Odmalowano część rzeczy pochodzących z włamań do mieszkań; zakwestionowano też stojący na stole u jednego z młodzieńców radioodbiornik „Krokus”, wymontowany ze skradzionej „warszawy”. Porucznik MO zwrócił też uwagę na obawy jednego z podejrzanych. Przeprowadzona ekspertyza potwierdziła, iż ślad na miejscu przestępstwa pozostawił ten właśnie łup.

W Zakładach Szankowskiego, przy stanowisku pracy innego z zatrzymanych, stała „niewinna” puszka napelniona ropą. Na jej nie znalazłono cały arsenał włamywaczy — 70 różnego rodzaju kluczy, którymi posługiwali się szajki. Był w niej młodzieńcy w wieku dwudziestu kilku lat. Najmłodszy ma 20 lat, najstarszy — 30. Prawie wszyscy byli już karani za rozbój, kradzieże, włamania. Zaledwie dwóch nigdzie nie pracowali. Pozostała piątka przykładnie chodziła do pracy, z tym, że od czasu do czasu na szafszowane zażwiadczenie lekarskie — wyskakiwali na 2-3 godziny do miasta, by dokonać kolejnego włamania.

— Rozumiem — wtrącam — że patrząc z dystansu lat na uczelnię i studia łatwo wybija się cechy pozytywne. Ale minusy chyba też były?

— A owszem, były i nie wiem czy w dostatecznym stopniu się usuwa. Przy-

TELEWIZJA

Iż to było zachodu wokół przygotowań do programu, nazwanego wielo- i nie mówiącym tytułem „Pod Bramą Floriańską”. Przygotowywano się tak intensywnie, że przez trzy ostatnie dni dzieląc nas od audycji cały niemal ruch na odcinku między Bramą Floriańską, a Plantami i ul. Baszową został dokumentnie sparalizowany. Kraków żył więc nadzieją i oczekiwaniami. Oto Dni Krakowa, oto — jak najślusniej — włączenie się w gody starego miasta najnowocześniejszej muzy, Telewizji. Próby wprawdzie odbywały się raczej w średnio-wiecznym tempie, aniżeli zgodnie z epoką zegarów elektronicznych, lecz efekt był tu ważniejszy od małostkowych szemrań malcontów.

Urodę krakowskich murów i uliczek wykozystwał już z powodzeniem prof. Zin — zarówno w programach Klubu Pod Smokiem, jak i w pełnym wadziuku cyklu „Piórkami i węglem”. Wawel był już także widownią spektaklu telewizyjnego o Zygimuncie Augustcie i Barbarze Radziwiłłównie w wykonaniu aktorów Teatru „Rozmaitości”. Widowisko może nie osiągnęło wówczas idealnych wyników artystycznych, ale i nie przysporzyło nam ustydów. No, więc oprawa zabytkowych murów sprzyjała na ogół przedsięwzięciom krakowskiej TV. Wylicznia na wyrost, jak wykazują ostatnie doświadczenia, okazały się przedczesne. Gdyby bowiem tak miały wyglądać (pod względem artystycznej koncepcji) Dni Krakowa, jak to zaprezentowali twórcy telewizyjnego scenariusza, nie wiem, czy warto by w ogóle urządzać ów festiwal sztuki — a jego waptliwe uroki przekazywałby całe Polsce za pośrednictwem małego, bo małego, ale już przecież wusębodbylskiego w domach odczytanych, ekranu...

Wyszedł sobie bowiem brodaty i „ucylindrony” zapowiadacz programu z „Piunicy” na światło dzienne przed Barbakanem, a po-

BURZA nad Barbakanem

czuszy dzwonić dzwoneczkami kościelnymi wśród tłumu gapiów — powtarzał w kółko „proszę państwa” i „brawa dla”. — by reszta oracji zagubić w usterkach fonii (a może usterkach scenariusza?). Dalibóg, nie mogę ani rzyć pojąć, o co w tym jarmarczonym gielku chodziło autorom i wykonawcom. Zebrałi sporo ludzi, nazwanych hobbystami, którzy — niby przy kramikach — mieli demonstrować swoje zbiory. Może te zbiory były ciekawe, a nawet pasjonujące nie tylko samych właścicieli, ale sposób prezentacji telewizyjnej tak umiejętnie pozacierał osobliwości wieloletniego wystyku zbieraczy, że trudno się było polapać, czy np. zegar z XVI w. stoi na głowie potężnego ptaka, czy też znajduje się pod zasuszonym ogonem karpia innego hobbysty...

Tymczasem ktoś kogoś fotografował, ktoś usiłował śpiewać na dziedzińcu Barbakanu, skąd nagle zjechało autentyczne wesele (nie Wyspiańskiego, ale krakowskie), Ewa Demarczyk wystąpiła w sukni a la Greco i usłysze-limy jedną dobrą recytację niezłego wiersza.

Intencyjność i wdzięk w murach Barbakanu. Bo tak to bywa, gdy folklor przemiesiony z naturalnego otoczenia — na estradę, na scenę — pragnie udawać w sztuczny nie tziu, prawdziwe życie. Nie z tego! Fryska czar, pozostają fałszywe (głosowo) śpiewki, dzieje się krzywdą tym amatorom ruchu artystycznego, z których ktoś na siłę pragnie uczynić aktorów wedle planów scenariusza.

Były to tym widowisku pomysły. Jednakże same pomysły nie stworzą programu, który będzie się czytelnie tłumaczył odbiorcy. A nawet zamierzony, festynowy chaos „Pod Bramą Floriańską” nie dawał odpowiedzi: co chciano mianowicie powiedzieć szerszej widowni przedstawiając jej poszczególne obrazki, piosenki, dialogi i rozdzwonione konferansjera. Nastroj, jakim darzył swoich bywałców kabaret „Piwnica”, jest nastrojem specyficznym i nieopowtarzalnym w innych warunkach, zwłaszcz na otwartej przestrzeni. To, co stanowi dowcipną aurę i smaczki kabaretowe w scenarii niemal zrosniętej z piwniczym wnętrzem oraz wciąganiem do zabawy odpowiednio już przygotowanego widza — tu, w obliczu kamer i przynudnych ob-

serwatorów, straciło nie tylko satyryczno-licyczny charakter, ale i... sens.

Program się nie udał. Jakby zrzadzeniem losu przerwała jego tok warszawska spikerka, tłumaczka „usterek” przechodząca nad Krakowem burzą. Burzy faktycznie nie było. Normalnie można by niespodziewanie zakończyć widowiskowo potraktować jako złośliwość centrali wobec prowincjusza. Ale tym razem było to — wybawienie.

Burza nadeszła później. I to bynajmniej nie z nieba...



RYSOWAŁ Antoni WASILEWSKI

25 LAT W LATACH 1945—1947 działał w Krakowie Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy. Istnienie tego Urzędu wiązało się ściśle z sytuacją polityczną w Polsce w wymienionym okresie. Zadaniem Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy było tworzyć nową świadomość polityczną w szerokiej masach, wyjadając z nich zachodzących po wojnie zmian, a przede wszystkim jednoczyć naród. W porozumieniu z odpowiednimi władzami i urzędami oraz ze strukturalnymi politycznymi, związkami zawodowymi i organizacjami społecznymi, a także ze stowarzyszeniami o charakterze propagandowym jak: Liga Morska, Polski Związek Zachodni, Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, organizował i koordynował akcje masowe o charakterze doradczym, np. pomoc demobilizowanym żołnierzom, współpracował z Powiatowymi Komitetami Przeciwdziałania, Organizacją Liczne akademie na Ziemię Zachodnią, dostarczając odpowiednie broszury, hasła i zdjęcia, a na przełomie 1946/47 r. zorganizował w powiatach wystawę Planu 3-letniego.

Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy prowadził żywą działalność w świetlicach, domach kultury i domach ludowych, zmierzając do podniesienia poziomu oświatowego i uświadamienia społeczeństwa o istocie walki z reakcją. Do końca 1945 r. Urząd zorganizował 304 świetlice. Czuwając nad dobrem i poziomem kadry kierowniczej świetlic, przeprowadzał specjalne kursy szkoleniowe dla kierowników świetlic. Dbał również o zaopatrzenie świetlic w odpowiednią literaturę, broszury, gazety i czasopiisma. Przeprowadzał kontrolę księgozbiorów świetlicowych. Dostarczał sztuk sztucznych i potrzebne doświetlenie np. „Szkopie współczesna” W. Zechentera, „Komiec partyzancki” J. Kurylskiego, „Musiałem zostać Volksdeutschem” J. Lipskiej oraz rejestrował i oceniał własne materiały świetlic. W latach 1945 i 1946 działał przy WUPiP propagandowy Teatr Miniatur. Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy koordynował i inspirował wystąpienia o charakterze politycznym i społecznym w radio, prasie, kinach i teatrze. Opracowywał artykuły, komunikaty oraz odezwy dla radia i prasy. Głównie były zwiastujące audycje radiowe Adama Polewki. Urząd badał też prasę pod kątem celowości jej ukazywania się i czuł nad jej kolportażem. Opracowywał programy i typował filmy dla kin objazdowych. W porozumieniu z partiami politycznymi delegował prelegentów, którzy przed projekcją filmów wygłaszali odczyty o aktualnych sprawach politycznych i gospodarczych. Bogatą i różnorodną pracę Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy, znajdującej odbicie w aktach przechowywanych w Archiwum Państwowym w Krakowie, kierowali m. in. znani działacze kulturalni i literacki: Irena Pancerz-Grabowska, Adam Polewka i Wanda Jezowska (kolejni naczelnicy Urzędu) oraz Józef Andrzej Frask (kierownik Wydziału Informacyjno-Prasowego).

Dającą się odczuć z końcem 1946 roku normalizacja stosunków w kraju, poprawa nastrojów i ludności, zwycięstwo bloku demokratycznego w wyborach do Sejmu Ustawodawczego i powołanie w lutym 1947 nowego rządu oraz niemal całkowita likwidacja podziemia zbrojnego i politycznego, przesądziły o likwidacji urzędu informacji i propagandy, co stało się na podstawie dekretu Rady Ministrów z dnia 11. IV. 1947 r.

ALICJA SOKOŁOWSKA

W nocy z 21 na 22 czerwca 1941 roku wczesny pracownicy sztabu generalnego i Ludowego Komendatu Obrony obrzysmali rosła pozostała na swych miejscach prany. Należało jak najszybciej przekazać okręgowi wojskowym dyrektywę w sprawie doprowadzenia do gotowości bojowej wojsk rozlokowanych w pobliżu granicy. W tym czasie o mnie i ludowego komisarza obrony odbywały się nieprzerwanie rozmowy z dowódcami okręgów i sztabami, którzy meldowali nam o masowym ruchu po przeciwnych stronach granicy. Wiadomości te otrzymał od żołnierzy wojsk obrony pogranicznej i czołowych oddziałów osłaniających.

Około godziny 11 w nocy 21 czerwca dowódca okręgu kijowskiego M. P. Kirponos, przebywający na swym stanowisku dowódcy w Tarnopolu, zameldował przez WeCze, że poza czołowym, który przeszedł na naszą stronę, o czym zawiadomili generał M. A. Purkajew, wśród naszych oddziałów pojawił się jeszcze jeden żołnierz niemiecki z 222 pułku 74 dywizji piechoty, przepłynął rzeczkę, zgłosił się do pograniczników i przekazał wiadomość że o godzinie 4 wojska niemieckie rozpoczęły natarcie.

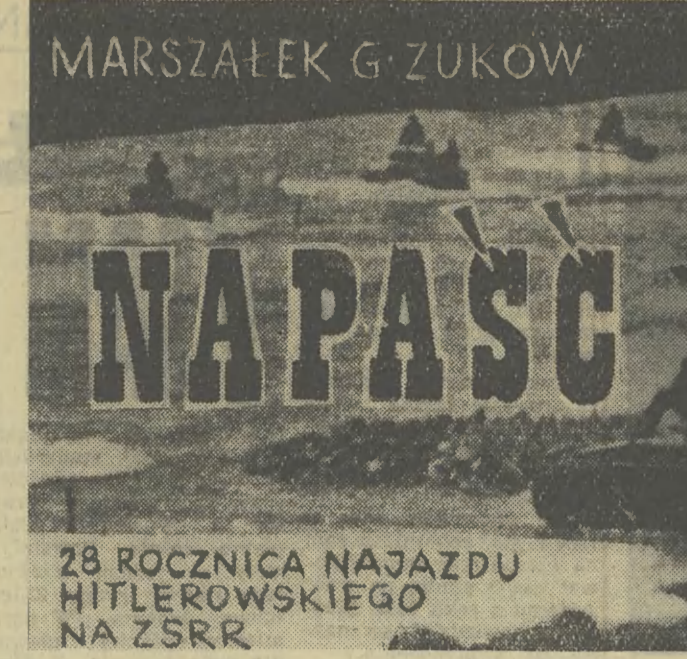
Wszystko świadczyło o tym, że wojska niemieckie są przesuwane jak najbliżej granicy. Zameldowali nam o tym o godzinie 0.30 w nocy J. W. Stalinowi. J. W. Stalin zapytał, czy przekazał dyrektywę okręgowi. Udziałem odpowiedział potwierdzając.

Po śmierci J. W. Stalina pojawiły się wersje, jakoby niektórzy dowódcy i ich sztaby w nocy na 22 czerwca, niczego nie podejrzewając, spokojnie spali lub beztrudnie bawili się. Nie odpowiadało to rzeczywistości. O godzinie 1.30 w nocy wyjechała z Kijowa cała grupa dowódców i sztabów, którzy przebywali na stanowiskach dowodzenia frontów.

Przed świtem 22 czerwca ludowy komisarz S. K. Timoszenko, N. F. Watutin i ja przebywaliśmy w gabinecie ludowego komisarza obrony.

O godzinie 3 minut 18 zadzwonił do mnie przez WeCze dowódca floty czarnomorskiej admirał F. S. Oktjabski i zakomunikował: „System WNOS floty melduje o naciąganiu od strony morza wielkiej liczby samolotów nieludowych pochodzenia. Flota znajduje się w stanie pełnej gotowości bojowej. Proszę o dyktando”.

Zapytałem admirała: — Wasza decyzja?



28 ROCZNICA NAJAZDU HITLEROWSKIEGO NA ZSRR

— Decyzja jasna: spotkamy samoloty ogniem obrony przeciwlotniczej floty!

O godzinie 3 minut 30 szef sztabu okręgu zachodniego generał W. J. Klimowski zameldował o naloce niemieckiej lotnictwa na miasto Białostok. Mniej więcej po trzech minutach szef sztabu okręgu kijowskiego generał M. A. Purkajew zameldował o naloce lotniczym na miasto Ukrainy. O godzinie 3 minut 40 zadzwonił dowódca okręgu nadbałtyckiego generał F. I. Kuźniecowa meldując o naloce nieprzyjacielskiego lotnictwa na Kowno i inne miasta.

Ludowy komisarz polecił, że bym zatelefonował do J. W. Stalina. Telefonuję. Do telefonu nikt nie podchodził. Dzwonię bez przerwy. Wreszcie słyszę zasypany głos dyżurnego generała kuznieckiego obrony. Proszę, by wezwał do telefonu J. W. Stalina.

Mniej więcej po trzech minutach podszedł do aparatu J. W. Stalin.

Zameldowałem o zaistniałej sytuacji i poprosiłem o zezwolenie na rozpoczęcie odwetowych działań bojowych. J. W. Stalin milczy. Słyszę tylko jego oddech.

— Zrozumiełeś mnie? Znowu milczenie.

J. W. Stalin zapytał: — Gdzie jest ludowy komisarz?

— Rozmawia z okręgiem kijowskim.

— Przyjeżdżajcie na Kreml z Timoszenką. Powiedziecie Poskrubyszewowi, żeby wezwał wszystkich członków Biura Politycznego.

O godzinie 4 minut 10 okręgi zachodni i nadbałtycki zameldowały o rozpoczęciu działań bojowych przez wojska niemieckie na lądowych oddziałach okręgów.

O godzinie 4 minut 30 rano wszyscy wezwani członkowie Biura Politycznego byli w komplecie. Mnie i ludowego komisarza obrony poproszono do gabinetu.

J. W. Stalin, błąd na twarzy, siedział przy stole, trzymając w dłoniach fajkę napełnioną tytoniem. Powiedział:

— Trzeba niezwłocznie zatelefonować do ambasady niemieckiej.

W ambasadzie odpowiadano, że ambasador hrabia von Schulenburg prosi o przyjęcie go w związku z pilną informacją.

Przyjęcie ambasadora zlecono W. M. Molotowowi.

Tymczasem pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego, generał Watutin zawiadomił, że niemieckie wojska lądowe, po silnym przygotowaniu artylerijskim, przeszły do natarcia na wielu odcinkach kierunków północno-zachodniego i zachodniego.

Po pewnym czasie wszedł szybkim krokiem do gabinetu W. M. Molotow:

— Rząd niemiecki wypowiedział nam wojnę!

J. W. Stalin opadł na krzesło i głęboko zamyslił się.

Nastąpiła długotrwała uciążliwa przerwa. Zaryzykowałem i naruszyłem przepisy, że nie wolno, proponując natychmiastowe zrużenie wszystkich posiadanych przez nas w okręgach

przygranicznych sił na jednostki nieprzyjacielskie, które się przerywały, w celu wystrzymania ich dalszych ruchów.

— Nie powstrzymam, a zniszczenia — uszczylił S. K. Timoszenko.

— Wydałcie dyrektywę — powiedział J. W. Stalin.

22 czerwca o godzinie 7 minut 15 przekazano okręgowi dyrektywę ludowego komisarza obrony nr 2. Jednak z uwagi na stosunek sił i powstałą sytuację, okazała się ona zdecydowanie nieaktualna i dlatego nie została zrealizowana.

Trochę później dowiedzieliśmy się, że 22 czerwca przed świtem we wszystkich zachodnich okręgach przygranicznych uszkodzono napowietrzne linie łączności. Przerzucił przed Niemców na dziesięć kilometrów w kierunku granicy dywersantów niszczyli siłki telefoniczne, zabili pracowników łączności i napadali na dowódców wyznaczonych na stanowiska w związku z alarmem wojennym. W radiowej sieci łączności znaczna część wojsk okręgów przygranicznych nie była wyposazona.

Do sztabów okręgów zaczęły napływać z różnych źródeł meldunki kontrowersyjne wiadomości, często o charakterze prowokacyjnym.

Sztab generalny z kolei nie mógł uzyskać od sztabów okręgowych i wojsk prawdziwych informacji, co, rzecz zrozumiała, nie mogło nie pozostać w pierwszym momencie naczelnego dowództwa i sztabu generalnego w trudnej sytuacji.

Do godziny 8 rano 22 czerwca sztab generalny ustalił, że silnym siłami lotniczą bombowego przeciwlotnicza zostały poddane liczne lotniska wojskowych okręgów: białoruskiego, kijowskiego i nadbałtyckiego gdzie poważnie ucierpiała przede wszystkim lotnictwo, którego samoloty nie zdążyły wystartować i rozproszyć się po lotniskach polowych.

Zostały zbombardowane liczne miasta i węgry kolejowe w republikach nadbałtyckich, na Białorusi i Ukrainie, bazy marynarki wojennej w Sewastopolu i republikach nadbałtyckich.

Wywazyły się zaklecie walki z niemieckimi wojskami lądowymi i wzdłuż całej naszej granicy zachodniej. Na wielu odcinkach Niemcy już rozpoczęli walki z czołowymi jednostkami Armii Czerwonej.

Postawione w stan gotowości bojowej jednostki piechoty, wchodzące w skład pierwszego rzutu osłony, wchodziły do walki z marszu, nie nadając się z zajęciem przygotowanych pozycji.

Na odcinku leningradzkiego okręgu wojskowego na razie panował spokój.



Władysław Blachut

Stanisław Staszic

(PATRON AGH)

Urodził się w listopadzie 1755 roku w mieście Piła, gdzie jego ojciec sprawował zaszczytną funkcję burmistrza. Zagrożony w dzieciństwie kalectwem, Stanisław Staszic oświadczył, że już w roku 1779 udał się na kilka lat za granicę, aby najdłużej zatrzymać się w ognistym przygotowaniu do rewolucji Paryżu. Staszica szczególnie interesowały ówczesne poczynania na gruncie przyrodniczości, geologii i fizyki, którym się w Paryżu gruntownie poświęcił, pozostając również w kontaktach z co wybitniejszymi encyklopedystami i rozmyślając w dziedzinach traktujących o prawie natury i równości wszystkich ludzi (Rousseau, Voltaire).

Po powrocie do kraju zerwał Staszic ostatecznie ze stanem duchownym i osiadł na magnackim dworze Zamojskich w Zamościu, jako nauczyciel dzieci eks-kanclerza Andrzeja, jednego z wybitnych przywódców stronnictwa patriotycznego, przygotowującego Sejm Czteroletni. Pobyt w Zamościu nie ograniczał się dla Staszica wyłącznie do uciążliwej preceptoriki. Już bowiem w roku 1787 wydał on tam dzieło pt. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego”, traktujące o wężowych problemach ówczesnej rzeczywistości. Zawarł w nim Staszic surową krytykę istniejących stosunków społecznych, wskazywał drogi naprawy Rzeczypospolitej, opowiedział się za zniesieniem samowoli szlacheckiej i podniesieniem sytuacji prawno-ekonomicznej ludności miast i wsi.

W trzy lata później, pod wpływem obrad Sejmu Czteroletniego i działalności Kuźnicy Kółtajowskiej, wydał Staszic swoje słynne „Przestrogi dla Polski”, w których gruntownie rozprawił się ze sprzedajnością magnatów, feudalnym nierządem szlachty i ukazał wstrząsający obraz doli chłopiejskiej.

„Nie może się utrzymać — pisał — absolutność szlachty, bo z nią nie może się utrzymać Polska... Przekazywanie szlachce, nie może nie być powiadzić, jak przynależ, że nie mieszczą w sobie wszystkich Polaków, tylko jedną ich część, że nie jesteś całym narodem polskim, tylko jednym stanem jego...”

Spółczesne ideały Staszica zdawały się realizować Konstytucja 3 Maja 1791 r. Niestety, konfederacja targowicka szybko położyła kres zapoczątkowanemu procesowi odnowy. Po trzecim, ostatnim, rozbiore Rzeczypospolitej szlacheckiej Staszic, który dzięki hojności darzącej go wielką sympatią rodziny Zamojskich był człowiekiem bardzo zażożnym, przedsięwziął szereg badań naukowych podróży po Polsce. W tym też czasie nabył obszerne dobra hrubieszowskie, aby rozwinąć tam ciekawe inicjatywy gospodarcze i zawarł ów słynny „Kontrakt Towarzystwa Hrubieszowskiego w zamiarze doskonalenia rolnictwa i przemysłu”, podpisany przez kilkuset chłopów, którym darował ziemię na własność.

Nie sposób w jednym szkicu ustosunkować się do wszystkich, z reguły pionierskich inicjatyw naukowych i gospodarczych, jakie z myślą o przyszłej Polsce rozwinął Staszic. M. in. w 1800 roku założył on w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które stało się rychło ośrodkiem życia umysłowego kraju. Jego dziełem była dalej Szkoła Akademicko-Górnicza i Główna Dyrekcja Górnicza w Kielcach oraz wiele innych placówek naukowo-badawczych w Warszawie i na prowincji.

W swojej ówczesnej publicystyce opowiadał się Staszic za współzyciem narodów polskiego i rosyjskiego, rozwijał laickie idee oświaty i wychowania, forsował społecznie użyteczne szkolnictwo zawodowe, sprzeciwiał się jakimkolwiek przywilejom stanowym. Już wówczas wystąpił on z tezą, że wiedza winna służyć celom praktycznym, a uczeni „podług nie odpowiadać swemu powołaniu, dopóki w ich naukach, w ich umiejętnościach rzadko nie znajdują rady i pomocy, dopóki ich umiejętność nie nadaje fabrykom i rękodzielnictwu oświecenia i kierunkowi postępu...”

Zmarł Stanisław Staszic 20 stycznia 1826 roku. Z czasem wszyscy rozumni ludzie w Polsce pojęli wielkość jego zasług dla budowy podstaw nowoczesnego państwa i społeczeństwa.

tepię kult obrazów. Inicjatywa się nie udala, stanęła „aquorum”. Przeciwdziałaniem cesarza, stał także — oprócz biskupa Rzymu, patriarchów Jeruzolimy, Antiochii i Aleksandrii, którzy zwołowali sobór. Nie przeszkodziło to jednak cesarzowi w podjęciu niezwykle gwałtownej walki przeciwko kultowi obrazów.

Trzeba tu dodać, że uchwały tego — nie uznane przez kościół — soboru stanowiły kontynuację obrazoburczą działalność cesarza Leona III, który już w 725 roku wydał dekret nakazujący usuwanie obrazów z kościołów. Rozporządzenie to, które wprowadzono w życie z pomocą wojska, doprowadziło do krwawych zamieszek. Biskup Rzymu nie poddał się wtedy woli cesarza, ale — miał za sobą nie tylko wpływowe patriarchaty, lecz również i większość wiernych.

Siódmy sobór powszechny zwołano do Nicei w 787 roku cesarzowa Ireneusz. Przywrócił on oficjalnie część obrazów.

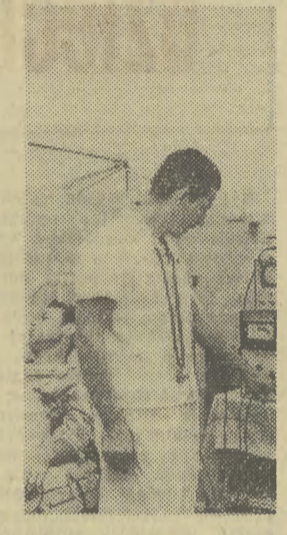
Uchwał tego soboru nie uznał wielki dobrodzień kościoła Karol Wielki, uwzględniając się również, jak Justynian, za najważniejszą osobę w kościele. Zwołany z jego inicjatywy synod we Frankfurcie potępił ponownie kult obrazów, a przy okazji — wprowadził niezgodne z uchwałą i soboru nicejskiego (z 325 r.) poprawki do dogmatu o Trójcy św. Tym razem jednak papież nie zaprotestował. Nic dziwnego: jego pozycja była pożyjąca wasala.

Ostatni z ósmu soborów** ekumenicznych odbył się w Konstantynopolu w 869 roku z udziałem cesarza. Przewodniczył jego obradom patriarcha Konstantynopola.

Mniej jeszcze kilka stuleci, zanim zostanie zwołany kolejny sobór — tym razem już przez papieża i z jego udziałem.

Zawał serca a PRACA

Powrót do pracy po przebytym zawałce serca jest bardzo ważnym czynnikiem leczniczym. Osoby, które nie porwają po tej chorobie do czynnego życia zawodowego, częściej wykazują objawy psychopatologiczne i popadają w depresję. Do takich wniosków doszli m. in. lekarze Szpitala Wojewódzkiego w Zielonej Górze, którzy prześledzili losy ponad 200 chorych po przebytym zawałce serca. Badania, mi objęto wszystkie osoby leczone z powodu zawału w tamtejszym szpitalu w latach 1958—1967.



Z grupy tej podjęło pracę około 70 proc. chorych. Wśród pozostałych, kilka osób, mimo stosunkowo dobrego stanu zdrowia, nie powróciło do zajęć zawodowych ze względu na brak możliwości przekwalifikowania się.

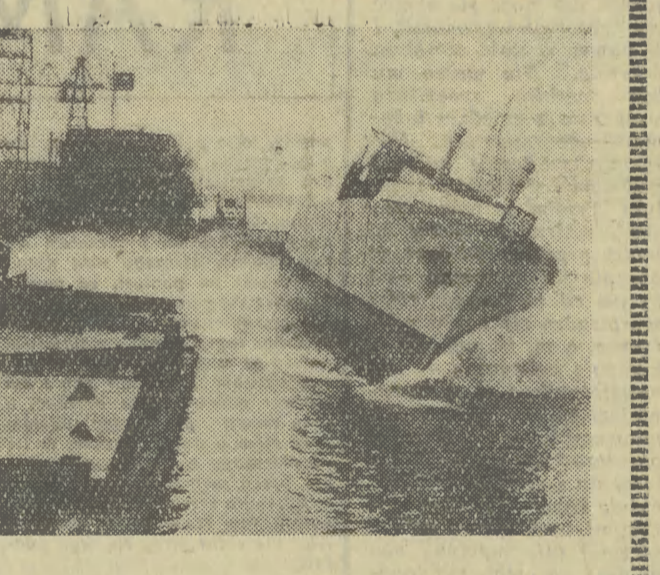
Analiza zatrudnienia wykazuje, że częściej rezygnują z pracy przechodzący na rentę pracownicy fizyczny. Jedną z przyczyn jest brak odpowiednich stanowisk w zakładach pracy, w których chorzy poprzednio pracowali.

Badania wykazały, że na zawał częścię zapadają mężczyźni (w badanej grupie było 84 proc. mężczyzn i 16 proc. kobiet). Przyczyną choroby w wczesniejszym okresie życia, przeważnie po przekroczeniu czterdziestu lat. U kobiet natomiast pojawia się zazwyczaj dopiero około sześćdziesiątego roku życia. Potwierdza się opinia, że zawał jest „chorobą kierowników”. Wśród 77 pracowników umysłowych, których przebadano, 30 pracowało na stanowiskach kierowniczych.

Przy okazji warto przypomnieć, że statystyki odnotowały obecnie poważny wzrost zachorowań na choroby układu krążenia. Analiza dokonana przez zielonogórskich lekarzy stanowi więc cenny wkład do badań na temat rehabilitacji chorych po tego typu schorzeniach.

SILNIK DLA 55-TYSIĘCZNIKA

W zakładach „H. Cegielski” w Poznaniu trwają ostatnie przygotowania do rozpoczęcia budowy głównego silnika okrętowego dla największego w historii polskiego przemysłu okrętowego statku — masowca o nośności 55 tys. DWT, budowanego przez Stocznię im. Komuny Paryskiej w Gdyni dla Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie. Potężny silnik dla tego wielkiego statku wyprodukowany zostanie w oparciu o licencję firmy „Sulzer”, a jego moc wyniesie ponad 17 tysięcy koni mechanicznych. Analogiczne silowne okrętowe zakłady „Cegielski-Go” budować będą również dla następnych polskich 55-tysięczników.



DNI MORZA 1969

POLACYC narodem morskim

20 LAT EKSPORTU STATKÓW

W maju br. minęła 20 rocznica wyeksportowania przez polski przemysł okrętowy pierwszego statku pełnomorskiego. Był to rudowłociec s/s „Pierwomajski”, przekazany Związkiowi Radzieckiemu przez Stocznię Gdańską.

Wszystkie nasze stocznie wyeksportowały w tym okresie 677 statków o ogólnej nośności 2390 tys. DWT. Pływają one pod banderami 20 krajów, w tym takich potęg morskich, jak ZSRR, Wielka Brytania, Norwegia i Francja.

nośności 10 tys. DWT, przekazana do eksploatacji armatorowi radzieckiemu. Łączna nośność tych 49 statków zbudowanych po wojnie przez Stocznię Gdańską wynosi 2335 tys. DWT, z czego 385 jednostek o tonażu 1851 tys. DWT przekazano armatorom radzieckim.

Zaloga radziecka, która odbierała m/s „Tomska”, wyraziła się o tym statku, jak również o gdańskich stoczniach, w samych superlatywach. Pierwszy rejs „Tomska” będzie zarazem jego poważnym egzaminem. Opiątkę musi bowiem niemal całą kulę ziemską, aby dotrzeć do swego macierzystego portu w Nachodce nad Morzem Japońskim.

22 NA 28

W ramach międzynarodowego podziału pracy krajów RWPG stypyzowano 28 rodzajów statków, z których aż 22 przypadło w udziale polskiemu przemysłowi okrętowemu. Wśród nich znajdują się stwne już w świecie bazy rybackie, trawlerzy-przetwórcie, zbiornikowce o nośności 20 tys. DWT oraz kilka typów drobnicowców i masowców.

500-NY STATEK ZE STOCZNI IM. LENINA

Stocznia Gdańska im. Lenina znajduje się w przededniu wielkiego jubileuszu, jakim będzie przekazanie 500-go statku zbudowanego przez ten zakład. Niewiele zakładów na świecie może się poszczycić takim dorobkiem.

Jednostką noszącą kolejny numer 499 była przemysłowa baka rybacka m/s „Tomska”, o

czyła się dyskusja dotycząca sformułowania dogmatu o Trójcy św.

Na soborze nicejskim, któremu przewodniczył jeden z biskupów hiszpańskich, papież był nieobecny, a spośród ponad 300 obecnych tylko kilku biskupów reprezentowało z a chodnią część cesarstwa. (Podobnie było na kolejnych siedmiu soborach: papież nieobecny, a Zachód reprezentowany przez grupkę biskupów.)

Sobór potępił Ariusza, ale spornego problemu nie rozwiłzał — walka dwóch kierunków dopiero po nim rozgorzała z całą siłą. Tym więcej, że cesarz wkrótce odwołał Ariusza z zesłania, a jeden

Wiesław Mercik CEZAROPAPIZM

z jego następców, Konstancjusz, stanął wprost po stronie „heretyka” i na zwolony przez siebie synodzie w Mediolanie oświadczył biskupom: „Moja uola jest kanonem!”

Jak dalece Konstancjusz ingerował w sprawy kościoła, świadczy lapidarne zdanie J. Dobraczyńskiego w jego książce „Głosy czasu”, „Rząd Konstancjusza porzucił Kościół niezłomności”.

Politykę Konstancjusza kontynuował cesarz Waleńs. Zażądał od wszystkich kościołów na swym terenie, aby przyjęły arizańskie wyznawanie wiary, a opornych biskupów karał zesłaniem. Waleńs uderzył także w dotychczasową demokratyczną praktykę wybierania biskupów przez lud, dymisjonując niewygodnych sobie pasterzy i obsadzając biskupstwa oddanymi sobie ludźmi.

Również kolejne sobory ekumeniczne zwoływa-

Do tradycji cesarzy uważających się za duchownych przywódców kościoła nawlazał ambityn Justynian. Jak sobie cesarz wyobrażał swe prerogatywy, może świadczyć m. in. fakt, że nakazał zwołanemu przez siebie soborowi (w 533 roku) pozabwić funkcję papieża Wigilijusa. Warto dodać, że na tym właśnie soborze cesarz zastrzegł sobie prawo akcentacji wyboru papieża.

Trzeci sobór konstantynopolski zwołany został w 680 roku przez cesarza Konstantyna IV. On też, osobiście, przewodniczył obradom. Z podjętych na soborze uchwał jedna obniżała wysokość opłaty wnoszonej do skarbu państwa przez nowo wybranego papieża z zamiar za akceptację wyboru.

W roku 753 cesarz Konstantyn usiłował zwołać kolejny sobór, aby przy pomocy jego uchwał po-

** Słowo „heretyzja” piszę w cudzysłowie, gdyż był to okres, kiedy jak pisał J. Dobraczyński, „teologia kościelna nie była uformowana. Wszystko było płynne”.

** Problematykę soborów poruszają m. in. prace T. Silnickiego, ks. J. Umńskiego, J. Dobraczyńskiego i ks. S. Włodarskiego.

Pierwszym dużym miastem Federacji Rosyjskiej na drodze z Warszawy do Moskwy jest Smoleńsk. Zbudowana po wojnie magistrała samochodowa omija miasto, chcąc więc zobaczyć, jak wygląda północno-zachodnia brama dawnej Rusi, trzeba nieco zjechać z trasy. Sama przejazdka ulicami miasta niewiele daje poza stwierdzeniem, że jest tu dużo śladów po wojnie. Wzgórze, na którym wznosi się Smoleńsk, ma mabo interesującą architekturę, jak zresztą większość miast odbudowanych w latach pięćdziesiątych, i kilka doskonałych pomników, co dla odmiany w nowych miastach jest raczej rzadkością.

Posadę z brzozy, na cokole w głębi parku, to Michał Glinka. Twórca rosyjskiej muzyki narodowej i pierwszy jej klasyk, jest symem ziemi smoleńskiej. Najznakomitsi artyści poczytują sobie za zaszczyt zaproszenie do wzięcia udziału w festiwalach muzyki i pieśni, które odbywają się każdego lata w Smoleńsku. U stóp pomnika Glinki koncertowali Głiebi, Richter, Ojstrach... Spiewali sławni solści, chóry opery moskiewskiej, leningradzkiej, kijowskiej, rosyjskiej...

GLINKA I GAGARIN
Dwupiętrowy niepozorny dom naprzeciwko, z tablicą „Instytut Medyczny”, mieścił kiedyś coś w rodzaju klubu, resursy, a w gruncie rzeczy był ogniskiem radykalnej myśli. Jeszcze przed rewolucją występował tu kilka razy Maksym Gorki. Pod dachem tego domu delegaci bolszewików na konferencję obwodów zachodnich i północnych proklamowali w roku 1918 Białoruską republikę radziecką. W latach dwudziestych czytywał tam swoje wiersze Majakowski. Niedaleko stąd, na ulicy Marksa pod nr 14, dom wyróżniający się klasycystycznym stylem i różowym tynkiem, zamieszkiwał w latach 1921—24 marszałek Tuchaczewski. On też pochodził z okolic Smoleńska. Gimnazjum po drugiej stronie ulicy nosi imię Przewalskiego. Słynny podróżnik, odkrywca Azji Środkowej, którego mogiła nad jeziorami Issyk-Kul w górach Kirgizji ocalała po dziś dzień części legendy, tu w Smoleńsku rozpoczął edukację. Na ziemi smoleńskiej urodził się wsia-wielki obrońca Sewastopola admirał Nachimow i pierwszy kosmonauta Jurij Gagarin, a także pierwszy rosyjski lotnik — Jefimow.



Dobrosław Popreczko ZSRR SMOLEŃSK brama ROSJI

W archiwum, mieszczącym się przy głównej ulicy Smoleńska (Bolszaja Sowietzkaja), pokazują nam pokój, w którym 13 i 14 lipca 1900 roku Lenin wraz z Babuszkiną przygotowywał materiał dla pierwszego numeru „Iskry”. Stąd właśnie rekopisy eksportowano potajemnie do drukarni w Lipsku.

CARSKIE WROTA
Wzgórze u wylotu Bolszaja Sowietzkiej, w samym środku miasta, było kiedyś jego północną obroną. Wznosiła się tam wieża, na jej szczycie znajdował się wieżyczka. Wznosiła się tam wieża, na jej szczycie znajdował się wieżyczka. Wznosiła się tam wieża, na jej szczycie znajdował się wieżyczka.

skich wrót”, jak te w smoleńskim soborze, nie ma nigdzie. Po szerokich schodach wspinał się na górę. W cerkwi pogasił już światełko, ale na naszą prośbę kapłan poleca zapalić je ponownie, po czym staje z boku, obserwując reakcje gości, gdy „carskie wrota” ukazują się w pełnej krasie. Wyobraźcie sobie dwukierunkowe drzwi wysokości 33 metrów i szerokości 30 metrów, będące w istocie rzeczy jedną azurową, wielce misterną rzeźbą. Pokryte od góry do dołu złotem, wydają się całe ze szlachetnego kruszcza. Wykonano je z drzewa lipowego. Nie wiem, co więcej godnie jest podziwu: kompozycja rzeźby, czy mistrzowskie wyzucie konstrukcji, że to wszystko, leżąc gdzieś w dal, trzyma się przecież od dwustu z górą lat.

Trusiłki, autor tego arcydzieła, i jego trzech pomocnicy byli niepiśmiennymi rzemieślnikami. Nad zamknięciem dla Usiepskiego Soboru pracowali dziesiąt lat. Smoleńszczyzna z dawien dawna słynęła z artystycznego rzemiosła. Tu znajdują się pracownie jubilerskie, konkurujące z Amsterdamem, Haagą i Paryżem.

DWA MIESIĄCE 1941 ROKU

Przyjeżdżny z Polski, zwiedzając Smoleńsk, czuje się podobnie jak w Warszawie. Prawie na każdej ulicy tablicy pamiątkowe czy czele poległych w walce z hitlerowskim najezdźcą, tablice i pomniki na miejscach masowych egzekucji.

Dla tego miasta wojna zaczęła się na stadionie. W niedzielę 22 czerwca 1941 roku odbywał się w Smoleńsku wielki festyn sportowy. Skończyła się deflata uczestników, miały się rozpocząć pierwsze konkurencje, kiedy w megafonach rozległ się głos Borysa Lewitana, spikera centralnej rozgłośni radia moskiewskiego, tego, który odczytywał komunikaty o nadzwyczajnych wydarzeniach.

Zawodnicy i widzowie od razu na stadionie zgłaszali się do armii. W osiemnastę dni później na przedpolach Smoleńska, po prawej stronie Dniepru, pojawiły się hitlerowskie czołgi. Według złożeń sztabu generalnego Wehrmachtu, pancerne kolumny armii „Srodek”, atakujące w kierunku na Moskwę, miały wzięć Smoleńsk jeszcze tego samego dnia, 10 lipca.

Stalo się jednak tak, jak w roku 1812, jak w 1609 — odwieczna brama w głąb Rosji wstrzymała napór obcej fały, dając Moskwie czas na złapanie oddechu, na przygotowanie obrony. Dopiero 19 września oddziały armii „Srodek” przedostały się przez Smoleńsk. Dwa miesiące w warunkach lata roku 1941, to było bardzo, bardzo dużo zarówno dla obrońców, jak i dla napastnika. A potem przyszły dwa długie lata partyzantki i walki podziemnej.

MIESZKAŃCOM Z ROKU 2213

W ścianie starego muru fortecy, zbudowanej jeszcze w końcu XVI wieku i na początku XVII przez Floriana Konia, w miejscu, gdzie teraz dwu mur przecina ulica Gagarina, a więc w samym centrum miasta, po jednej stronie mamy pomnik ku czci 500 rozstrzelanych, po drugiej tablicę głoszącą, iż w miejscu tym dnia 25 września 1963 roku (dwudziesta rocznica wyzwolenia Smoleńska) wmurowany został dokument, adresowany do obywateli miasta, którzy mieszkać tu będą w roku 2213. Dokument ów przedstawia Smoleńsk roku 1963. Opowiada, jakim zastali go żołnierze, wyzwalający miasto, i co zrobiono przez lat 20. Jak oceniał pracę i wysiłek współczesnych za 250 lat? Jaka będzie skala porównawcza? Co pomyślał, gdy dowiedzą się, że trzeba było 11 lat, by osiągnąć przedwojenny poziom przemysłu? Albo co oznaczać będzie dla nich, że miasto liczące 220 tys. mieszkańców ma cztery wyższe uczelnie, jeden teatr, filharmonię i kilkanaście dużych zakładów przemysłowych; że do tej pory wznoszono domy 5—6 piętrowe a teraz przygotowuje się budowę obiektów powyżej 15 pięter; że rozpoczyna się wznoszenie fabryki elektronicznych maszyn obliczeniowych? Uznają to za wysokie osiągnięcie, czy też patrzeć będą na obecny wykiwit techniki, jak myślny na znajdujący się w smoleńskim muzeum karabin z okresu wojny napoleońskiej?

Kiedy wyjeżdżałem z tego gościnnego miasta, gospodarze prosili o przekazanie serdecznych pozdrowień Warszawie, Łodzi i wszystkim polskim miastom. Wielu spośród smoleńszczan wyzwalalo polskie ziemie, walczyło w polskiej partyzantce i wspomina Polaków, którzy walcząc w lasach smoleńskich. Smoleńskim traktem szli pod Lenino Kościuszkowcy. Stąd wiodła najkrótsza droga do Polski.

Jeśli więc wypadnie Wam kiedyś jechać z Warszawy do Moskwy, warto zjechać nieco z drogi, by zobaczyć, jak wygląda dziś Smoleńsk — brama Rosji.

Wniektórych chińskich komunistach ludowych przeprowadzono niedawno nabór kandydatów do szkół średnich. Do jednej z nich na ponad 500 chętnych przyjęto 120 uczniów.

Jakie zastosowano kryteria? — Przed wszystkim dzieł musiały — jak poinformowano w „Zeminiapao” — wykazać „lojalność wobec przewodniczącego Mao, idei Mao Tse-tunga i rewolucyjnej linii proletariackiej przewodniczącego Mao”. Część kandydatów została odrzucona, ponieważ nie studiowała właściwie prac Mao Tse-tunga. Wśród kryteriów nauka postawiona została na ostatnim miejscu. Odpowiadała do kierunków przygotowawczej obecnie reformy oświaty.

Postulat reformy wysunęły został jeszcze u progu „rewolucji kulturalnej”, a konkretnie propozycje przedstawiane są, i nawet częściowo realizowane, już co najmniej od roku.

Ostatnio opublikowano dokument, który stanowi jakby podsumowanie tej dyskusji i projekt zasad, na jakich ma opierać się szkolnictwo podstawowe i średnie na wsi. Warto mu się przypatrzeć z trzech względów. Po pierwsze, ukazuje on, jak ukształtowany będzie system wychowania i nauczania młodego pokolenia chińskiego, bowiem mieszkańcy wsi stanowią prawie 90 proc. ludności kraju. Niewątpliwie zasady te przeniesione zostaną z pewnymi tylko korekturami również i do szkół w miastach.

Po wtóre, reforma szkolnictwa jest, jak dotąd, pierwszym konkretnym przedsięwzięciem podjętym przez przywódców „rewolucji kulturalnej”, a więc rzęca pewne światło na obecne kierunki polityki wewnętrznej.

Po trzecie, reforma oświaty wiąże się ściśle z głównym zadaniem postawionym przez „rewolucję kulturalną”, zadaniem „przekształcenia społeczeństwa”, pokazując, co ono oznacza w praktyce.

Istotą obszernego projektu są te punkty, które mówią o celach szkolnictwa i o treści nauczania, a konkretnie — spis przedmiotów, jakie mają znaleźć się w programach szkolnych.

Tak więc w szkole podstawowej przewidziano pięć następujących przedmiotów: „polityka i język chiński, arytmetyka, rewolucyjna literatura i sztuka, szkolenie wojskowe i wychowanie fizyczne oraz praca produkcyjna”. W szkole średniej również obowiązują pięć przedmiotów: „wychowanie do ducha idei Mao Tse-tunga (łącznie z nową i najnowszą historią Chin, i historią walki między liniami w partii), podstawowa wiedza o rolnictwie (łącznie z matematyką, fizyką, chemią i geografią gospodarstwa), rewolucyjna literatura i sztuka

Zygmunt Słomkowski

»Polityka i język chiński«

(w tym język chiński), szkolenie wojskowe i wychowanie fizyczne (w tym studiowanie nauk przewodniczącego Mao o wojnie ludowej, umocnienie idei przygotowywania się na wypadek wojny oraz szkolenie wojskowe i wychowanie fizyczne) oraz praca produkcyjna”.

Z programu wynika, że w szkole podstawowej dziecko ma uczyć się czytać i pisać, głównie jednak pod kątem potrzeb propagandowych, zaś w szkole średniej wiedzę te rozszerza się o elementy wiedzy potrzebnej dla wykonywania podstawowych prac w

Z drugiej strony szczególnie nacisk kładzie się na wychowanie polityczne, z którym zresztą ściśle sprzężone są przedmioty kształtujące sposób myślenia i światopogląd młodzieży. A wychowanie to idzie w kierunku wpojenia w dzieci myślenia kategoriami i pojęciami wynikającymi z prac i wypowiedzi Mao Tse-tunga, przekonania dzieci i młodzieży, że poza „ideami przewodniczącego Mao” nie ma ino, wywołania odruchu posłuszeństwa na każde polecenie wydane pod imieniem Mao Tse-tunga.

O wiele szersze znaczenie,

DWU-GŁOS
Chinach



rolnictwie. Autorem programu przewidywał więc przede wszystkim wąski utylitaryzm. Przez program wyraźnie przebiega dążenie do niedopuszczenia, by uczeń rozszerzał swoje horyzonty myślowe. Dlatego prawdopodobnie nauczaniem nie objęto historii dawnych Chin, literatury chińskiej (z tym pojęciem „rewolucyjna literatura i sztuka” rozumie się obecnie w Chinach także to, co opiewa Mao Tse-tunga i jego nauki) oraz historii powszechniej czy literatury innych narodów. Charakterystyczne, że program nie przewidywał w ogóle żadnej wiedzy o świecie zewnętrznym.

niż pozornie by się wydawało, posiada szkolenie wojskowe — pod kątem przygotowania na wypadek wojny. W ten sposób młodemu pokoleniu od najmłodszych lat chce wpoić się przekonanie o nieuniknioności wojny i poczucie zagrożenia z zewnątrz. Jest to również jeden z istotnych elementów militarystyki społeczeństwa — procesu, którego przejawy widzimy obecnie w różnych dziedzinach życia.

Jeśli chodzi o pracę produkcyjną, to umieszczenie jej w programie szkolnym służy dwóm celom. Po pierwsze — dziecko od najmłodszych lat

przejmują na siebie wydatki na utrzymanie szkół.

W ten sposób państwo przerzuca koszty oświaty bezpośrednio na chłopów. Praca dzieci (w ciągu całego roku szkolnego, a ponadto przez 35 dni w przerwie od zajęć lekcyjnych — w okresie nasilonych robót polowych) w efekcie stanowi formę odpłatności za naukę. Zresztą również nauczyciele muszą brać udział w pracy produkcyjnej, tą drogą odpracowując częściowo uposążeń otrzymywane za nauczanie.



Kamboża, Laos i Wietnam południowy, przeżywa ostatnio przyspieszony rozwój gospodarczy. Zbiory ryżu — podstawowego w tym kraju zboża — wzrosły z przeciętnej 2,1 mln ton na początku lat 60-tych do około 2,6 mln ton obecnie, a średnie plony w tym czasie — z 10 do ponad 12 q z hektara. Produkcja kawy naturalnego zwiększyła się z 40 tys. ton w 1961 roku do około 60 tys. ton obecnie (prognoza na rok bieżący). Podczas gdy w pierwszych latach swego istnienia (Kamboża uzyskała niepodległość w 1953 r.) nakłady inwestycyjne na przemysł wynosiły zaledwie 35 do 100 mln rielów rocznie (1—3 mln dolarów), to obecnie przekraczają one 2,5 miliarda rielów w skali rocznej.

W ostatnich latach zbudowano w Kamboży kilkadziesiąt średnich i mniejszych zakładów przemysłowych, zarówno państwowych, jak i prywatnych, w tym przędzalnie i tkalnie bawełny, fabryki papieru, zapalaki, wyrobów ceramicznych, tartaki, montownie traktorów, wytwórnie spożywcze. Podjęto również prace nad dokładniejszym zbadaniem zasobów bogactw mineralnych, zwłaszcza rud żelaza, miedzi, ołowiu, fosforytów i kamieni szlachetnych.

Zainteresowanie tym krajem wzrosło niedawno wizyta w Polsce ministra spraw zagranicznych Kamboży.

Dla tego miasta wojna zaczęła się na stadionie. W niedzielę 22 czerwca 1941 roku odbywał się w Smoleńsku wielki festyn sportowy. Skończyła się deflata uczestników, miały się rozpocząć pierwsze konkurencje, kiedy w megafonach rozległ się głos Borysa Lewitana, spikera centralnej rozgłośni radia moskiewskiego, tego, który odczytywał komunikaty o nadzwyczajnych wydarzeniach.

Zawodnicy i widzowie od razu na stadionie zgłaszali się do armii. W osiemnastę dni później na przedpolach Smoleńska, po prawej stronie Dniepru, pojawiły się hitlerowskie czołgi. Według złożeń sztabu generalnego Wehrmachtu, pancerne kolumny armii „Srodek”, atakujące w kierunku na Moskwę, miały wzięć Smoleńsk jeszcze tego samego dnia, 10 lipca.

Jerzy Bittner

NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI

Wszystko, co dzieje się obecnie na wielkim obszarze kontynentu azjatyckiego, zajmowanym przez Chiny, nadal za przęta żywo uwagę opinii publicznej i publicystów. Niedawno francuski tygodnik „L'Economie”, w cyklu artykułów zajął się analizą aktualnej sytuacji gospodarczej tego kraju, przedstawiając szereg interesujących danych, zwłaszcza dotyczących struktury i kierunków handlu zagranicznego Chin.

O ile bowiem brak oficjalnych i miarodajnych statystyk chińskich utrudnia, a często wręcz uniemożliwia zorientowanie się w aktualnym poziomie produkcji i procesach zachodzących w tej dziedzinie, o tyle cały szereg faktów

dnia są w ocenie, że gospodarka chińska doznała dwóch poważnych załamania. Pierwsze z nich przypada na lata, które sami Chińczycy nazwali „czarnymi latami”. W następstwie „wielkiego skoku” i kampanii zakładania komun ludowych nastąpił okres ogólnej dezorganizacji, w którym zarówno produkcja przemysłowa, jak i produkcja rolna uległy poważnemu obniżeniu. Kolejne lata przyniosły poprawę sytuacji. Jednakże wstrząs, spowodowany rewolucją kulturalną, okazał się zwłaszcza dla produkcji przemysłowej jeszcze bardziej opłakany w skutkach, aniżeli czas niefortunnego „wielkiego skoku”. Można o tym sądzić przede wszystkim na podstawie gwałtownego spadku obrotów handlu zagranicznego, ponieważ brak dostępu do jakichkolwiek materiałów źródłowych i statystyk dotyczących bezpośrednio rozmiarów produkcji.

Ale jak oceniałby liczni obserwatorzy aktualnej polityki gospodarczej Chin, zjawisko kurczenia się handlu zagranicznego tego kraju, nie wynika wyłącznie z trudności eksportowych. Maolistańska myśl ekonomiczna przejawia tendencje do autarkii, dążenie do budowania gospodarki podług hasła, że należy liczyć na swe własne siły. Przede wszystkim znalazło to swoje odbicie w niemal całkowitej izolacji gospodarczej Chin od wspólnoty socjalistycznej — jak to stwierdził przed kilku miesiącami „Komunist” — organ teoretyczny KPZR — w argu ostatnich 10 lat nastąpiła kompletna reorientacja handlu zagranicznego Chin. Podczas gdy jeszcze w roku 1957 obroty handlowe Chin z krajami socjalistycznymi obejmowały dwie trzecie całości handlu zagranicznego, to w 1967 r. stanowiły one mniej niż jedną czwartą. Obrót ze Związkiem Radzieckim zmniejszył się siedemnaściekrotnie, z Czechosłowacją sześciokrotnie, z NRD trzykrotnie. Trzeba pamiętać, że kraje socjalistyczne dostarczały Chinom większość sprzętu inwestycyjnego i produktów zaawansowanej technologii. Na próżno w tej dziedzinie, mimo ambicji autarkicznych, Chiny nie mogły sobie pozwolić, zwłaszcza przy nie mniej wybujałych ambicjach, do przekształcenia się w mocarstwo atomowe. Toż nieprzypadkowo obroty chińskiego handlu zagranicznego z Europą zachodnią i Japonią obejmują obecnie dwie trzecie całości tych obrotów. Przykładowo: na przetrzeń od 1962 r. do 1968 r., obroty w handlu chińsko-japońskim zwiększyły się z 84 mln dolarów, do 620

mln dolarów. W roku 1967 obroty z głównym partnerem europejskim — NRF osiągnęły 283 mln dolarów, a z W. Brytanią — 189 mln dolarów.

Tak więc Europa zachodnia i Japonia — co w szczególności dotyczy struktury towarowej obrotów — zastąpiły, praktycznie biorąc, Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne, w zakresie dostaw wyrobów przemysłowych i sprzętu inwestycyjnego. Dość specyficzną, szczególną rolę odgrywa jednak w tym nowym układzie stosunków handlowych Niemiecka Republika Federalna. Eksport zachodniemiecki do Chin jest głównie nastawiony na produkty przemysłowe i sprzęt inwestycyjny. Firma Mannesman realizuje dostawę kompletnych zakładów produkcyjnych stalowych. Krupp kontynuuje budowę stalowni. Siemens dostarcza nieprzerwanie sprzętu laboratoryjnego. Rząd NRF udziela licznych gwarancji finansowych umowom zawartym przed przejęciem przez zachodniemiecki Chiny. Znamienne, że chiński eksport do NRF kryje obecnie zaledwie około jedną trzecią chińskiego importu z tego kraju. Pod względem handlowym Chiny coraz silniej uzależnione są od NRF. Nie koniec na tym. Niezależnie od sprzętu umożliwiającego rozwój produkcji cywilnej, NRF dostarcza też Chinom specjalistów i sprzętu do produkcji elementów związanych z rozwojem przemysłu atomowego. Na uwagę zasługują opinie, zresztą potwierdzone przez obserwatorów radzieckich, że zachodniemiecki minister Strauss jest autorem planu wymiany doświadczeń w dziedzinie nuklearnej między Chinami a NRF. Z punktu widzenia NRF korzyść mogłaby być obustronna. Chiny rozporządzą olbrzymim terytorium, a NRF jest krajem o bardzo wysokim stopniu rozwoju gospodarczego. Oba te państwa świetnie mogą się uzupełniać.

Na początku morskich eksploracji, jakie podjęmowali przodkowie dzisiejszych Norwegów, byli Wikingowie. Poświęcone im muzeum w Oslo zawiera pasjonujące ciekawe ślady dotyczące życia codziennego i kultury materialnej ludzi, którzy przed dziesięcioma wiekami wyruszyli na podbój północnych sąsiednich lądów i mórz. Badania archeologiczne, prowadzone współcześnie w Norwegii, przyniosły bogaty plon: w pobliżu miejscowości Oseberg wykopano wyjątkowo ładnie zdobione łódki wikingów, udostępniono od niedawna zwiedzającym.

Niezapomniane wrażenia wywierała potężna łódka o harmonijnych kształtach, pięknie wygiętej linii dzioba, zbudowana z dobowego drzewa, które przetrwało wieki. Oto łódź królewska, ozdobiona na drobne misternie skróconą spirala, emblematem władcy monarchii. Oto łódź zwykła, ze smoczymi głowami na dziobach dla odpędzania złych mocy i sił nieczystych. Do ekwipunku, jaki zabierał za sobą Wikingowie, należały wozy i sanie, odzrobne obki łodzi, przystosowane bogaty plon: w pobliżu miejscowości Oseberg wykopano wyjątkowo ładnie zdobione łódki wikingów, udostępniono od niedawna zwiedzającym.

Niezapomniane wrażenia wywierała potężna łódka o harmonijnych kształtach, pięknie wygiętej linii dzioba, zbudowana z dobowego drzewa, które przetrwało wieki. Oto łódź królewska, ozdobiona na drobne misternie skróconą spirala, emblematem władcy monarchii. Oto łódź zwykła, ze smoczymi głowami na dziobach dla odpędzania złych mocy i sił nieczystych. Do ekwipunku, jaki zabierał za sobą Wikingowie, należały wozy i sanie, odzrobne obki łodzi, przystosowane bogaty plon: w pobliżu miejscowości Oseberg wykopano wyjątkowo ładnie zdobione łódki wikingów, udostępniono od niedawna zwiedzającym.

Budynki sąsiadujący z Muzeum Wikingów zawierają światła i wspaniałą dokumentację norweskiego bohaterstwa w walce z podbiegunową przyrodą. Statek „Fram” wydaje mi się od razu bardzo znajomy — oczywiście dzięki lekturze, zwłaszcza dzięki książkom Cienkiewiczów. Ma prawie 40 metrów długości, skonstruowano go z drzewa dobowego, wyprodukowanego już za czasów Wikingów. Gdy zapadła decyzja o przekształceniu statku w muzeum, został „obudowany” ścianami, które utworzyły obszerną halę, poświęconą Amundsenowi i jego wyprawie na zdobycie bieguna południowego.

Monika Warnieńska NORWEGIA
Od Wikingów do tratwy „Ra”

go. Ekspozycja muzealna ukazuje w przejrzystym skrócie dzieje i realia wyprawy Amundsen. Zaprezentowano niektóre szczegóły wyposażenia „Fram”. Fotokopie gazet, które podały sensacyjną wiadomość o zdobyciu bieguna, pozwalają zorientować się w przebiegu wyprawy. W muzeum, w której 12 marca roku 1912 — to był „Fredag”, czyli po norwesku „piątek”, kiedy dziennik „Aftenposten”, wychodzący do dziś w Norwegii, w jej stolicy, zwaną wówczas Christianią, dzisiejszym Oslo, przyniósł wiadomość: „Norges Flag plantet på Sydpolen” — „Flaga norweska została zatknęta na biegunie południowym”. Za tobiec zelektryzowała wówczas cały świat cywilizowany.

I znowu inna karta norweskiej wyprawy na dalekie oceany: specjalny pawilon muzealny, w nim słynna tratwa „Kon Tiki”. Pasjonująca książka Thor Heyerdahla znana jest dobrze naszym czytelnikom i cieszy się wśród nich niezłomnym powodzeniem; polski jej przekład można znaleźć wśród wielu tłumaczeń obcojęzycznych, zaprezentowanych w muzeum. Wiadomo, że wokół wyprawy „Kon Tiki” krążą liczne, kontrowersyjne

opinie: że mimo podróży Thor Heyerdahla niejedną z naukowców kwestionują wyprawy przez niego popiętą, dotyczącą skolonizowania Polinezji przez Indian z Ameryki Południowej. Mimo wszelkich zarzutów, którymi ustawowo podważają twierdzenia Heyerdahla i udowodnił, że ekspedycja podejmowana współcześnie naprawdę na tratwie, ale zapatrzonej w żagle, w żywność, w przybory pomiarowe — nie może być porównywana z wyprawami podejmowanymi przez ludź przed wiekami. A jednak... Pozostawiam na boku te sprawy, abowiem „Kon Tiki” pociąga mnie jako świadectwo autentycznej ludzkiej odwagi, zaradności, hartu.

Tratwa pleciona i okryta dachem ma dwadzieścia

metrów długości. Zakłowane zostały autentyczne szczegóły jej wyposażenia — i żagle z gróźnie wykrzywioną maszą. Nie do uwaru, że ta kłupa tupa, zbudowana według wzorów indyjskich, przemierzająca szlak ośmiu tysięcy kilometrów; że przeszła pomysłami niejednym moment burzliwym, upamiętnionym przez Thor Heyerdahla w jego dzienniku pokładowym, zaprezentowanym zwiedzającym. Na tratwie było pięciu żeglarzy — i jak podają nie pozbawione humoru notatki dziennika — „jedyna żeńska istota”, czyli... papuga. Pięknym akcentem uzupełniającym zawartość muzeum, są doskonałe kopie słynnych zagadkowych rzeźb z Wysp Wielkocichowych.

Świadectwa niustraszonej odwagi norweskich zdobywców morza i badaczy morskich szlaków mają swój wymówek. Rolf Amundsen, Thor Heyerdahl. Inne epoki, odmienne cele podejmowanych podróży. Czy jest między tymi ludźmi oraz ich przedsięwzięciami jakiś ryś wspólny? Chyba tak. I jest to zapewne cicha zbitna do właściwości charakteru przadziadków dzisiejszych Norwegów, czyli dawnych Wikingów. A więc — odkrywanie tajemnic ziemi i morza, szlakiem wodnych i zagadką surówy przyrody. Człowiek, który staje twarzą do twardo z przynajmniej morzom, ujął się zwyciężyć z zmaganiem z nim najłepszą własnością charakteru. Nawet najzaprzańsi przeciwnicy poglądów Heyerdahla potwierdzają, iż jedną rzecz udowodnił on na pewno: że jest człowiekiem odważnym i przedsiębiorczym. Udowodnia to zresztą nadal.

Patrząc na „Kon Tiki” — na tratwę która ma dzisiaj symbol legendy i historii, która stanowi symbol marzeń wielu ludzi, stulastości młodych, spragnionych wielkiej przygody — z sympatią myślę o upartym żeglarzu, który płynię obecnie na „Ra” — nowej tratwie, niejako „młodszej krewi” — „Kon Tiki”. I myślę również o naszym wdzięku, który wspaniał się w ostatnich latach do czółowki „niespokojnych żeglarzy”. Jest nim Leonid Teliga.

Rozważania na ten temat francuski dwutygodnik kończy następującym stwierdzeniem: „Niemalą część przemysłu chemicznego i techniki Ruhru, przenosi się do Pekinu. Według ubarwionych informacji, to właśnie Ruhr dostarczył ciężkiej wody i innych istotnych elementów, które umożliwiły wyprodukowanie chińskiej bomby atomowej. Ponadto uczeni i specjaliści zachodniemieccy kierują chińskimi pracami w zakresie produkcji rakiet średniego zasięgu”.

Komentarze są tu zbytliczne,



Wprowadzenie obywatelstwa... MPK przypomina raczej koszmarny sen niż pracę normalnej placówki uslugowej (tak!)

To co ostatnio wyznacza MPK przypomina raczej koszmarny sen niż pracę normalnej placówki uslugowej (tak!)

W kasownikach, które swego czasu wprowadzono do Krakowa... nie ma już kasowników

Posiedzenie Egzekutywy KD PZPR Stare Miasto

Wczoraj odbyło się zebranie Egzekutywy KD PZPR Stare Miasto z udziałem członka MO tow. pik. Mieczysława NOWAKA

Obywatelska postawa milicji

Wczoraj odbyło się zebranie Egzekutywy KD PZPR Stare Miasto z udziałem członka MO tow. pik. Mieczysława NOWAKA

Tajemnice krakowskich kamienic

Kamienica przy ul. Sławkowskiej „6” powstała z połączenia dwóch budynków, z których jeden z XVII wieku należał do Stefana Baumana

Wszystkim tym, którzy nadesłali gratulacje i życzenia z okazji wyboru Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa...

Wszystkim tym, którzy nadesłali gratulacje i życzenia z okazji wyboru Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa...

Czy wiecie, że...

... na koniec ubiegłego roku w gospodarce uspołecznionej zatrudnionych było w województwie krakowskim 463.900 osób...

Z redakcyjnej poczty

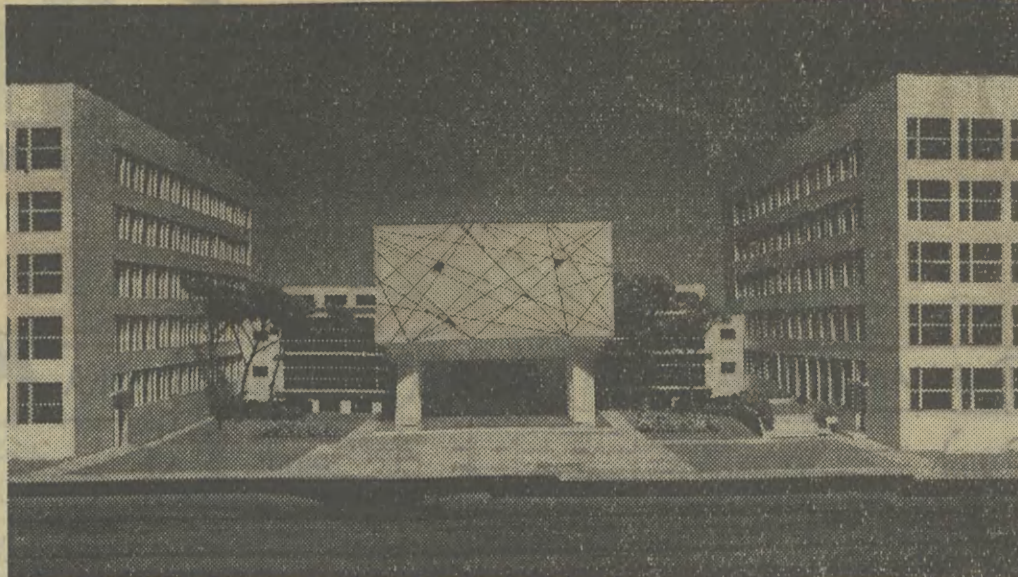
KRAKÓW W CZAS „NAJAZDU” Przechylimy obecnie to Krakowie - pisze w liście do redakcji ob. Maria ZIDYBEL

CO NOWEGO W ZOO?

W tym roku w krakowskim ZOO urodziły się dwie pumy; liczne potomstwo mają również lisy argentyńskie i chorze. Małpa - reus też troszkę się strasznie swego mamusia

Muzyczne Dni Krakowa

Wczoraj nadszedła wiadomość o kierstwie i chór Filharmonii Krakowskiej... Wzrost muzyki w Krakowie



Pierwszy etap rozbudowy WSE

W trakcie realizacji jest I etap rozbudowy kompleksu budynków Wyższej Szkoły Ekonomicznej przy ul. Rakowickiej. Objęcie on 3 pawilony o łącznej kubaturze ok. 43 tys. m sześciennej

Oj, te krakowskie neony...

Wśród przestawnych krakowskich neonów, których i tak nie jest za dużo, można by przeprowadzić pewną klasyfikację. Istnieją neony „widma” (migają nie świecąc), neony „półwidma” (świecą tylko częściowo), neony „zastanawiacze” (które ze względu na podkładki zastawiają większą część ulicy)

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Zakład Energetyczny Kraków - Miasto przesyła Odbiorców za przerwę w dostawie energii elektrycznej: w dniach 23, 24 i 25 czerwca, od godz. 7 do 14, przy ul. Łokietka od ul. Opolskiej do Karczówki, Habrowej, Jordanowskiej, Pękowickiej, Owsińskiej, Wewnętrznej, Błiskiej, Północnej, Na Chalupkach, Skrajnej, Rybaltowskiej, Płaszczewskiej, Zwirówowej, w Zielonkach-Marszałkowskiej

Na pomnik im. Janka Krasickiego

Zarówno w powiecie limanowskim jak i w całym województwie krakowskim coraz szersze kręgi przybiera walka o budowę pomnika im. Janka Krasickiego

MAŁA KRONIKA

● KDK (Rynek Gł. 27): godz. 19 na dziedzińcu - Wiecej serenad w wyk. Chór „Echo” i zesp. gitarowego „To i owo”

KRÓCIUTKO

Spośród 8 państwowych szkół muzycznych I stopnia działających w województwie krakowskim jedna usytuowana jest w Nowym Targu

CO, GDZIE, KIEDY? SOBOTA NIEDZIELA 21-22 CZERWCA Alicji Pauliny

TEATR SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Wesoła - 19.15, STARY (Jarmark piosenek) - 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21)

WYSTAWY SOBOTA WAWEL: (9-17), SUKIENICE: 150-lecie ASP Kraków 1819-1918 (10-21), DOM SZOŁYSKICH (pl. Szczęśliwa 3)

SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

NIEDZIELA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

NIEDZIELA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

NIEDZIELA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

NIEDZIELA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

NIEDZIELA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

NIEDZIELA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

NIEDZIELA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

NIEDZIELA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

NIEDZIELA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO: Zemsta - 19.15, STARY: Jarmark piosenek - 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa

WIELKI KONKURS

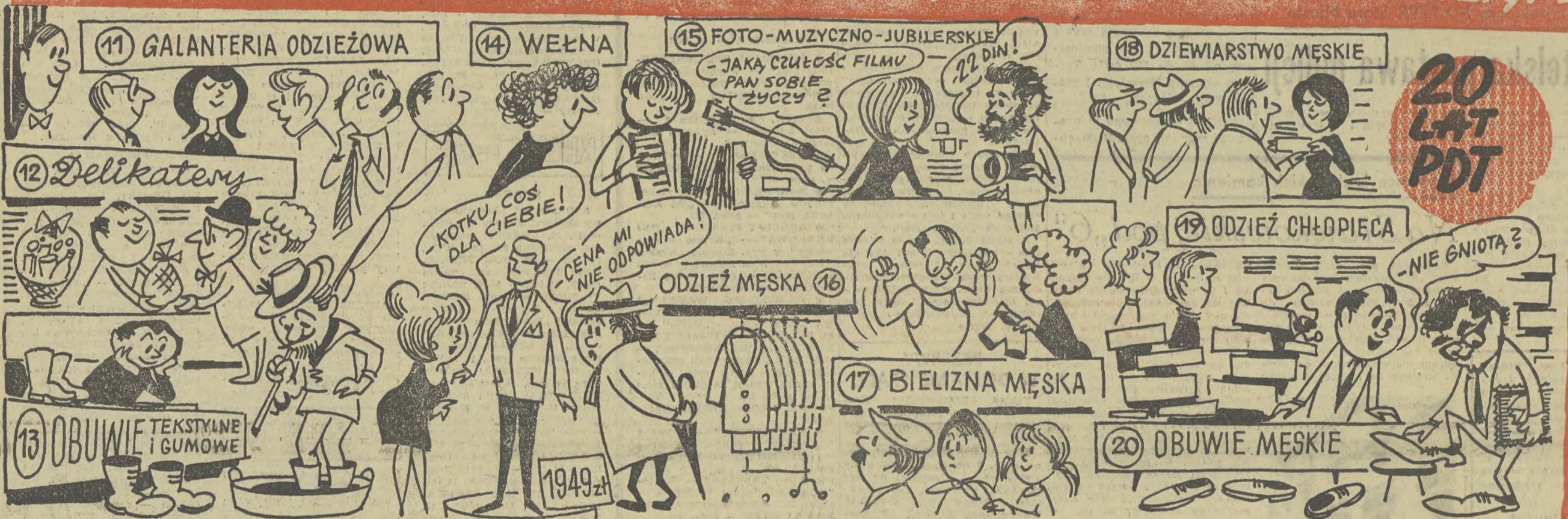
PDT
KRAKUS

Gazety
Krakowskiej

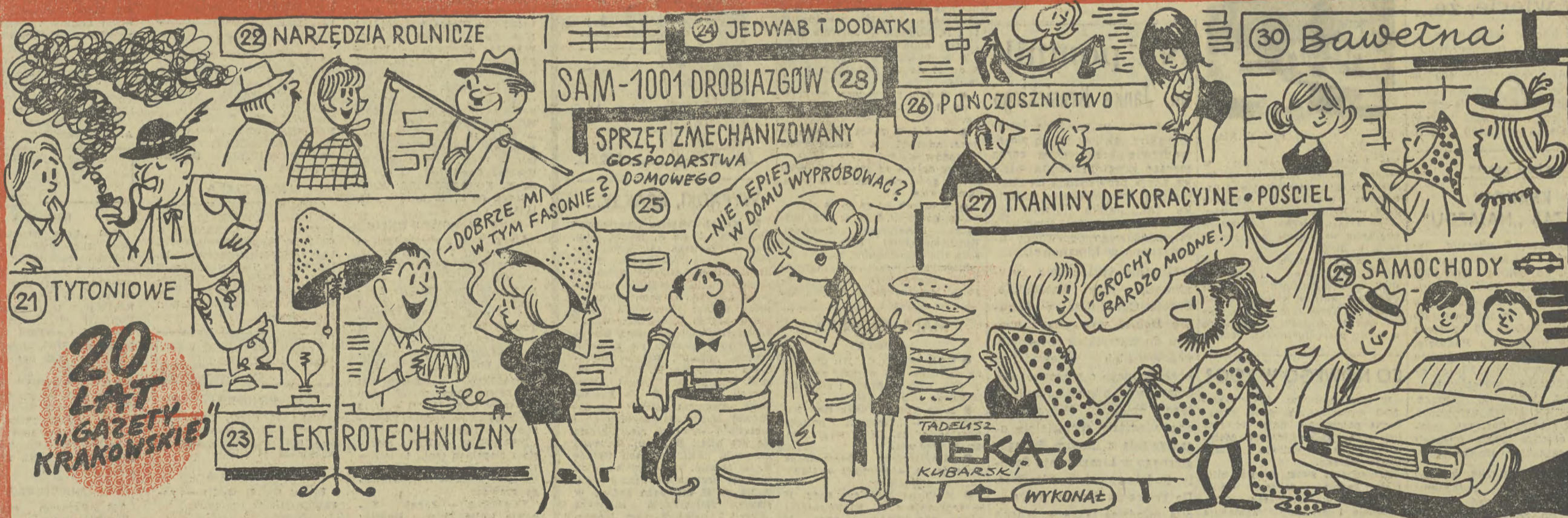
WSZYSTKIE ZAKUPY W JEDNYM DOMU



OSZCZĘDNOŚĆ CZASU, DUŻY WYBÓR, UDANE ZAKUPY - DEWIZĄ PDT



ELEGANCKIE I MODNE UBIORY ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO - KUPI SZ W PDT



PDT ZAWSZE DO USŁUG KLIENTA

W bieżącym roku Powszechny Dom Towarowy „Krakus”, podobnie jak i „Gazeta Krakowska”, obchodzą swoje XX-lecie.

Z tej okazji przygotowaliśmy dla naszych czytelników, a równocześnie klientów największego dotychczas sklepu Krakowa, rysunkowy konkurs jubileuszowy.

Pronajmujemy więc przedwakacyjne spotkanie w PDT na łamach naszej gazety. Wnętrze PDT znane jest na ogół wszystkim czytelnikom, ale inaczej ono wygląda w ujęciu satyrycznym naszego karykaturzysty — TADEUSZA TEKA-KUBARSKIEGO.

Rozwiązanie konkursu polega więc na odkryciu nie istniejących 4 stoisk, które należy wykreślić z numeracji zamieszczonej na kuponie konkursowym. Druga część konkursu polega na ustaleniu dokładnej daty powstania PDT na podstawie „rozmówek” pomiędzy kupującymi a ekspedientami.

Odpowiednio wypełniony kupon konkursowy z podaniem imienia, nazwiska i dokładnego adresu należy przesłać w zamkniętej kopercie, opatrzonej hasłem „Konkurs PDT” pod adresem: Redakcja „Gazety Krakowskiej”, Kraków, ul. Wielopole 1. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 30 czerwca 1969 r. Obowiązuje data stempla pocztowego.

Między czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązanie konkursu, zostaną wylosowane następujące nagrody ufundowane przez Powszechny Dom Towarowy „Krakus”:
LODÓWKA „SZRON LUX” • MASZYNA DO PISANIA • FROTTERKA

ELEKTRYCZNA • ELEKTROLUKS • 2 ZEGARKI MĘSKIE • ZEGAREK DAMSKI • WALIZKA SKÓRZANA • APARAT FOTOGRAFICZNY • KOMPLET DO CZARNEJ KAWY • 2 WAZONY KRYSZTAŁOWE • PARASOL MĘSKI • SUSZARKA DO WŁOSÓW • NESESER • LAMPA STOŁOWA • AKTÓWKA • PORTFEL • 4 DŁUGOPISY • 5 PŁYT DŁUGOGRAJĄCYCH • LATARKA ELEKTRYCZNA • KUCHENKA TURYSTYCZNA

oraz nagrody specjalne:

UBRANIE MĘSKIE • 3 KOSZULY MĘSKIE • SUKIENKA LETNIA • GARSONKA • PŁASZCZ MĘSKI • 4 PARY PÓŁBUTÓW MĘSKICH • WIATRÓWKA • UBRANKO BAWELNIANE • SPODNIE • 2 KURTKI CHŁOPIĘCE • PŁASZCZ MĘSKI—PROCHOWIEC

ufundowane przez: ZPO „Bielkon” Bielsko-Biała OSP „Sprawność” Kraków. ZPO „Cora” Warszawa, ZPD „Warszawianka” Warszawa, PZPS „Podhale” ZPO „Omex” Gliwice, ZPO „Tarmilo” Tarnowskie Góry i ZPO „Raffio” Świebodzice, ZPO im. Br. Próchnickiego w Łodzi.

ROZŁOSOWANA ZOSTANIE RÓWNIEŻ NAGRODA SPECJALNA „GAZETY KRAKOWSKIEJ”: KOMPLET TURYSTYCZNY.

Serdecznie zapraszamy do naszego konkursu i życzymy przyjemnej zabawy.

| | | | | | |
|----|----|----|----|----|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |
| 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 |
| 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 |
| 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 |
| 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |

KUPON
Konkursowy

dzień miesiąc rok

imię i nazwisko
adres